

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00.
Za odesłanie do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30, kwartalnie Mk. 6.90.

Cena numeru pojedynczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi,
Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim:

Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.

Nadsyłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

Makrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

W działach handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marii 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płock.”; Admin. Fabjanów: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Wilcza choroba.

Dla historyka będzie kiedyś zadaniem trudnym a doniosłym zanalizowanie przyczyn objawów zamętu idei państwowej, jaki obecnie przeżywamy. Bezimienny autor w lwowskiej „Gazecie Wieczornej” odszukuje te przyczyny w chorobie dziedzicznej wśród naszego społeczeństwa.

Zdaniem jego, walka samowoli jednostek i grup z porządkiem społecznym jest stara jak świat. Zaranie dziejów wszystkich zachodnich i środkowych społeczeństw europejskich jest pełne tych zapasów, w których z reguły bynajmniej jeszcze nie idzie o zasady porządku społecznego, o pozytywne programy polityczne, ale o to, czy podporządkować jednostki, gródki i opola władzy — państwu czy też wrócić do indywidualistycznego prymitywu, do życia wilków, które natura wiecznie ciągnie w bezgraniczną swobodę lasu.

Uspołecznienie nastaje mniej więcej równocześnie w społeczeństwach zachodnich i w Polsce. Tam wszelako przeważnie szybko utrwała się ono — i wchodzi w krew do tego stopnia, iż atawistyczne wybuchy instynktów wilczych prędzej czy później rozbijają się o potężne coraz to wzmacniane mury porządku społecznego, władzy państwowej, silnych rządów.

Nie znaczy to, by tamtemi społeczeństwami nie miały by wystrząsać od czasu do czasu febrę wojen domowych i rewolucje, by w życiu ich nie pojawiały się wcale okresy upadku sił, rozprzężenia, anarchii. Wszelako w owych walkach wewnętrznych szło przeważnie już nie o sam fakt porządku społecznego, ale o tego porządku zasady. Wszelako po okresach dyssocjacji i słabości przychodziły z reguły fazy potężnego skupienia społecznego, uwieńczone przyrostem sił, postępem, zwycięstwami.

U nas inaczej... inaczej. Historję Polski historycznej wypełniają walki wewnętrzne o takim samym pierwotnym „wilczym” charakterze, jaki wiódł ongi indywidualizm kmieciów, zawisłe rodów i partykularyzm opoli do szturmów przeciw pierwszej obronnej wieży, postawionej jako symbol państwa i rządu przez Popiela na Gopie.

Ileć wódz władza państwowa się wzmocni, ileć kraj pocnie naprawdę się rządzić, ze zdwojoną siłą wybucha atawistyczny instynkt wilczy i mnożą się usiłowania, aby Polskę sprowadzić z powrotem do bezładnej kupy etnograficznej, do luźnego współżycia jednostek i stad wilczych po nierozgraniczonych nalezycie lasach.

Zupełnie, jak w owej fantastycznej opowieści Erckmanna — Chatriaux, w której parę ludzi bardzo a bardzo cywilizowanych o pewien czas nachodzi szczególnie widać atawistyczny obłąd, co każe im wyć głosem wilczym i wypędza ich nocami z domostw w bezbrzeżne śnieżne pola.

U nas też okresami co wilk, co stado wilcze, to słychać wycie: „l'etat c'est moi” (państwo — ja) i nuż niszczyć ośrodki twórcze, nuż wyrzącać się w korzenie siły zbiorowej, nuż realnym programem pracy przeciwstawiać prostą swawolę, prostą zawisłość, prostą żądę władzy — to wszystko ubrane (oczywiście, jak przystało na czasy, w których na-

gość nawet wilcza nie jest w modzie) we frazesy maksymalnie — idealistyczne, w hasła brzmiące, ale niedostosowane do rzeczywistych możliwości, w bohaterские gesty i w jaskrawe sztandary, wreszcie... w kłamstwa, oszczerstwa, obelgi i w cały ten tak dobrze nam znany parament obłudy.

W walkach politycznych, co wstrząsały Polską od 15 wieku począwszy, aż wreszcie umożliwiły sąsiadom zaspokojenie apetytów, zawsze szło zwycięskim, niestety, atakującym o nic innego, jak o osłabienie władzy państwowej, o „złotą wolność”, o „wilcze prawa”, o własną chwałę, o własne wpływy i dostojność — nie zaś o poprawę Rzeczypospolitej, o której napróżno tylko pisali nieliczni wyzwoleni ze straszego instynktu atawistycznego. Gdy w ostatniej chwili — zapóźno — instynkt społeczno — państwowy zdobył się na wspaniałą wysiłek, na konstytucję 3 maja, nie dosyć było, że to odradzanie się narodu podobno sąsiadów do tem śpieszniejszego wykonania zaborczych zamiarów. Trzeba by i w tej chwili „wilczych godów” Targowicy, aby przypieczętować fakt, że Polska ginie jako państwo nie tylko przez przemoc obcą, lecz przez własną chroniczną chorobę instynktu antyspołecznego — tę samą, zupełnie tę samą chorobę, która przed osmiuset laty nie pozwoliła oprzeć się skutecznie zaborowi ziemi i ludów słowiańskich od Łaby i Rugji aż poza Odrę dokonanemu przez zorganizowanych, w żelazo kutej niemieców.

W ramach artykułu dziennikarskiego trudno nietylko wyświetlać przyczyny, ale nawet stawiać hipotezy na rozwiązanie pytania, dlaczego właśnie w Polsce atawistyczna „wilcza” choroba utrzymała się jako czynnik dominujący a nieraz decydujący o losach społeczeństwa, podczas gdy na zachodzie „virus” coraz bardziej tracił złośliwą moc a białe ciałka krwi społecznej coraz łatwiej dawały sobie z nim radę.

Przecież jednym z naczelnych praw fizjologii indywidualnej czy społecznej jest dostosowalność „mimczy”! A przecież choroba, co trapi Polskę, jest dostosowalności najzacieśnionym wrogiem — i dlatego płynąc tak często przeciw falom, marnujemy drogą siły!

Dlaczego wiek XIX, którego najważniejszym owocem — w społeczeństwach zachodnich a nawet w wielu innych — obok maszyny parowej i elektrycznej jest olbrzymie wzmocnienie instynktu społecznego, solidarności i prawdziwego autorytetu państwa, rządu, władzy (pokazuje to dowodnie obecna wojna!) — dlaczego wiek XIX przeszedł bez uleczenia, bez łagodzącego choćby wpływu na ten specyficzny „morbus polonicus”?

Na to muszą kiedyś odpowiedzieć socjologowie i historycy.

My możemy tylko — musimy niestety stwierdzić fakt następujący:

To, co się dzieje obecnie na emigracji, w Warszawie i u nas, to wysuwanie hasel bądź politycznych, bądź maksymalistycznych, to ociąganie się jawne lub bierne od budowy podwalin państwa polskiego, polskiej armji, polskich władz, to obrzucanie kamieniami tych, którzy chcą budować w dostosowaniu się do obecnych możliwości, to balamucenie żywiołów politycznie niedojrzałych, zwłaszcza młodzieży obojga płci, to wysyłanie ich do pierwszego szturm pod fałszywym sztandarem: „całe społeczeństwo”, to uzależnianie

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna donosi dnia 21 sierpnia:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Rupprechta.

Oprócz silnego chwilami ognia niszczącego w niektórych odcinkach frontu Flandryjskiego i nad Aisne, nie toczyły się żadne większe działania bojowe.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Pierwszy dzień bitwy pod Verdun dał francuzom taki sam rezultat, jaki dały wielkie ataki angielskie we Flandrii w dniach 31 lipca i 16 sierpnia. Przewaga materiału i bezwzględne zużycie mas ludzkich nie są w stanie złamać niemieckiej siły bojowej, a na froncie 20 kilometrów przeciwnik odniósł nieznaczny sukces lokalny, przyczem atak jego nie powiódł się.

Dnia 11 sierpnia rozpoczęło się potężne przygotowanie artyleryjskie do wielkiego natarcia, które na wezwanie Anglii podjęło wczoraj wojsko francuskie.

Od lasu pod Avocourt aż do wschodniego skraju lasu Caurieres stanowiska nasze zamienione zostały w dalekie odludne pole wyrw, wskutek najwyższej spętowanej działalności artylerji przeciwnika w ostatnich godzinach przed atakiem.

Wezesnym rankiem, dnia 20 sierpnia, pod osłoną ognia artylerji, ruszyła do szturm w głębokich szeregach i gestami masami piechota francuska.

W wielu punktach czarni i biali francuzi wtargnęli do naszej strefy obronnej, w której każdy krok naprzód okupiony był musiał naszym wojskom bojowym krwawymi ofiarami. Zacięte walki na bagnety i silne kontrnatarcia prawie wszędzie nieprzyjaciela odrzuciły.

Straszna walka toczyła się przez cały dzień to tu, to tam. Na zachodnim brzegu Metz w rękach francuzów pozostały tylko, wzgórze „Mort Homme” i południowy brzeg lasu Krucego. My leżemy tutaj bezpośrednio u północnego stoku góry.

Na brzegu wschodnim linja bojowa jeszcze mniej została przesunięta. Nieprzyjaciel zyskał cokolwiek terenu tylko u wzniesienia 344, na południowym wschodzie od Samogneux i w lesie Fosses.

Srodki przewidziane przez kierownictwo, wykazały się świetnie. Obok wzorowej wytrzymałości i dzielności waleczącej piechoty, na zupełne uznanie zasługuje również artylerja, niszcząca działalność której, znacznie szkodziła nieprzyjacielowi w jego pracach przygotowywanych oraz w pochoździe do ataku. Również skuteczna obrona przypada jej w znacznej części. Inne oddziały jako to, pionierzy i lotnicy przyczynili się względnie do pomyślnego zakończenia dnia.

Straty piechoty francuskiej, odpowiednio do biorącej udział w walce mas, są wyjątkowo wysokie.

Bitwa pod Verdun nie zakończyła się jeszcze. Dzisiaj rano rozgorzały nowe walki na wielu punktach frontu. Kierownicy i wojska ufają w pomyślny wynik.

Zestrzelone 26 latawców nieprzyjacielskich. Straciliśmy 5 latawców.

Wschodni teren walk.

Od Dźwiny do Dunaju sytuacja nie uległa zmianie.

Front macedoński.

Nie nowego.

Pierwszy generał - kwatermistrz Ludendorff.

współpracy nad budową państwa polskiego od przyznania pewnej władzy pewnym osobom lub grupom — otóż wszystko to razem jest niezmiernie, jak ponownym ostrym wybuchem prastarej choroby polskiej, atawistycznego instynktu wilczego, objawem wilekiej choroby.

Studzycy starego porządku.

(Korespondencja własna).

Aresztowanie Chwostowa. — Roztrwonienie półtora miliona rb. — Jak został ministrem. — Sekretne fundusz. — Pokrzyżowane plany.

Sztokholm, w sierpniu.

W procesie Chwostowa, byłego ministra spraw wewnętrznych, jak w kropki wody, znalazł odbicie cały stary porządek rzeczy, z podkupami, łapownictwem i roztrwonieniem. Jednak nie wszystko jeszcze zostało ujawnione. Śledztwo nieledwie dotknęło się sprawek Chwostowa, odnoszących się do listopada 1915 r., kiedy to wyszedł rozkaz ex-cara wyasygnowania ministrowi spraw wewnętrznych półtora miliona rb. na „wydatki, związane z

przygotowaniami do V Dumy”. Większą część tej sumy Chwostow roztrwoniał, nie zdając rachunków. Na śledztwie dawał odpowiedzi wymijające, dowodząc, iż suma ta była przeznaczona na „cele wiadome jego wielceściwu”.

Okazuje się jednak, że Chwostow był już przez Protopopowa oddany pod tajny dozór, gdyż wiedział o roztrwonieniu sum, z których tamten nie zdał rachunków.

Śledztwo wyjaśni też ostatecznie całokształt ogólnego państwowej działalności Chwostowa, dając pełny rysunek tego sługi absolutyzmu.

Minister - bandyta, minister z epoki Weneccji, kiedy to trucizna i zakrwawiony sztylet odgrywały pierwszorzędną rolę, minister inscenizujący, głośny swego czasu zamach na Rasputina, — pomysły do pozadroszczenia nawet dla autora romansów kryminalnych, minister, posiadający poza departamentem policji, swoją własną „agenturkę” i t. p. — czeka obiektywnego biografa.

Mikołaj II-gi zwrócił uwagę na Chwostowa już w 1912 r., kiedy był gubernatorem w Niżnim. Do Niżniego posłano Rasputina, celem zbadania, czy nada się on na to wysokie stanowisko. Po powrocie opowiadał Rasputin, jakie tam było „wielkie pijaństwo i wino”. W 1915 r., gdy wylonila się sprawa zmian

w nominacji spraw wewnętrznych, wybitną rolę odgrywał książę Andronnikow, którego odwiedzał codziennie Chwostow. U księcia był Rasputin, gdzie też spotykali się wzajem. Chwostowa poddano oględzinom Wyrubowej, która łącznie z ex - carową mianowała go ministrem spraw wewnętrznych.

Chwostow robił wszystko, co mu kazal Rasputin, gdyż marzeniem Chwostowa było zostać prezesem rady ministrów.

W pismach wymieniano szczegóły, w jakich warunkach nastąpiło roztrwonienie półtora miliona rb., przeznaczonych na zakupienie prasy, wybory do 5 Dumy i t. d.

Jest to tylko drobna część sekretnej funduszu. Chwostow domagał się 5 milionów rb. na cele sekretne, lecz część tych pieniędzy zdołał przejąć Sztirmer, którego plany również się nie udały, gdyż część sumy 5 milionów rb. wziął pod opiekę kontroler państwowy. Zatem Sztirmerowi i Chwostowowi dostały się stosunkowo „okruchy”. G.

Gdzie wróg pokoju?

Orędzie pokojowe Ojca św. natchnione miłością prawdziwie chrześcijańską, obejmującą ludzkość całą, nie mogło, naturalnie, przypaść do gustu pewnym sferom. Więc przedewszystkiem nie podoba się ono socjalistom, którzy zabiegali od dłuższego czasu około „pochwycenia wojny w sieci pokoju”, rozumiejąc zupełnie słusznie, że socjalizm podnieść się znacznie musi przez to w oczach narodów, spragnionych zakończenia tych strasznych a krwawych zapasów, pogrążających Europę w otchłań nędzy i rozpacz.

Zabiegi socjalistów, ześrodkowane w zjeździe sztokholmskim, doznały znacznego osłabienia przez wystąpienie Ojca św. na widownię akcji pokojowej. Socjaliści otwarcie to przyznają. Warszawski organ, będący wyrazem idei socjalistycznych, z kwaśną miną pisze: „dla burżuazji orędzie papieskie ma większą siłę niż głos demokracji Wilsona, niż — rzecz oczywista — nawoływania socjalistów. I dlatego sądzić można, że obecnie projekt pokoju trzeba brać na serio, że orędzie papieża nie jest nie po myśli burżuazji i jej przedstawicieli pod każdą szerokością geograficzną. Zapoczątkowanie Benedykta XV z góry szachuje zjazd sztokholmski. Burżuazja, paktując o pokój z inicjatywą papieża, może mniemać, iż nie potrzebuje się liczyć z zakończeniem wojny, proponowanym przez socjalistów”.

Nie wrogo zatem, lecz w każdym razie niechętnie zapatrują się socjaliści na akcję pokojową Ojca św. Są jednak sfery, występujące wręcz wrogo przeciw tej akcji i pragnące akcję tę sparaliżować, jeśli nie wprost, to pchnięciami ubocznymi a zabójczymi. Wyrazem tych sfer jest berlińska „Telegraphen Union”, pracująca w interesach wszelakiego rodzaju spekulantów, „paskarzy” i t. p.

Agencja ta, opierając się na jakichś anonimowych „kolach” amerykańskich, rzekomo „katolickich”, rozpowszechnia twierdzenie, jakoby „motywy wystąpienia papieża była nadzieja, że przez to swoją pomocą katolickiej Austrii i katolickiej Bawarii, przyczyni się do wznowienia katolickiego Królestwa Polskiego i poprze katolicką Hiszpanię, której smutna sytuacja polityczna i ekonomiczna pogorszy się jeszcze bardziej, jeżeli wojna potrwa dłużej”.

„Telegraphen Union” chce wmówić w ten sposób w świat, że Ojciec św. rzekomo pracuje w interesie państw centralnych. Zdaniem owej agencji, Ojciec św. nie nie obchodzi katolickie Włochy, katolicka Francja; agencja ta pragnie obudzić przekonanie, że akcja Ojca św. jest stroną, partyjną, a tem samem nie zasługującą na uznanie, na poważanie. Czy może być coś bardziej wrogiemu dla pokoju niż takie twierdzenie? Czy można sobie wyobrazić „pchnięcie” bardziej podstępne, bardziej nikczemne.

Znamienną jest skwapliwość, z jaką jedno z naszych „neutralnych” pism pośpiesza podać do wiadomości publicznej i rozpowszechniać ową wrogą pokojowi a zwróconą wprost przeciw Ojcu św. zbrodniczą robotę „Telegraphen Union”.

Dola uchodźców galicyjskich.

Jak wiadomo, z chwilą zajęcia części Galicji przez Rosjan, znaczna część mieszkańców, zwłaszcza żydów, uszła przed najeźdźcą i rozlała się po Galicji. Najwięcej uchodźców zamieszkało w Wiedniu.

Jak zapewnia korespondent „Dziennika Poznańskiego”, z wyjątkiem spekulantów, dola wszystkich wychodźców tak była ciężka, że na nieprawdopodobny wypadek powrotu Rosjan, z pewnością nikt by się już z miejsca nie ruszył. Szczególnie Wiedeń najgorzej zapisał się w ich pamięci, bo przyjął wychodźców nie jak męczenników za całe państwo, nawet nie jak ludzi nieszczęśliwych wogóle, ale wręcz jako żywioł wrogi, dobry do eksploatacji, poza tem jednak przesładowany na każdym kroku przez nienawiść a nawet pogardę. Na wdzięczność więc sobie stolica państwa z pewnością nie zasłużyła; pobyt w Wiedniu pozostanie u naszych wychodźców na zawsze w przykrej pamięci jako pobyt wśród otoczenia wręcz wrogiemu.

Przed zawieszeniem broni.

Lugano 21 sierpnia.

Z poważnych źródeł rzymskich donoszą, co następuje:

Przyjęcie, jakiego doznała nota papieża, wywarło w Watykanie wrażenie, że pomimo sztucznie nieprzychylnego stanowiska prasy, wśród rządów państw wojujących panuje raczej skłonność do przychylnego rozważania propozycji Ojca świętego.

Ze jednak zachodzą obawy, iż agitacja dzienników, utrzymywanych przez spekulantów wojennych, może wywrzeć niepożądaną wpływ na dalszy przebieg akcji pokojowej, jak twierdzą w kołach, doskonale zwykle poinformowanych w sprawach, dotyczących Stolicy Apostolskiej, zamierza Ojciec święty wystąpić w tych dniach z propozycją natychmiastowego zawieszenia broni do chwili opra-

wania i ogłoszenia odpowiedzi na notę pokojową.

W Watykanie panuje pogląd, że propozycja ta, której spełnienie nie przesądza wcale kwestji rokowań, nie powinna napotkać na silniejszy opór.

Rotterdam, 21 sierpnia.

Wiść o zamiarze Watykanu wystąpienia z wnioskiem zawieszenia broni przedostała się już do Londynu i wywołała paroksyzmy wściekłości w syndykacie prasy lorda Northcliffe'a.

„Times” pisze: Politycy watykańscy mylą się, przypuszczając, że cele wojny koalicji ograniczają się do wskazań, zawartych w nocie papieża. My, Anglii, mamy swoje własne cele, od których nie odstąpimy nigdy!

Natomiast prasa niezależna omawia sprawę tę ze spokojem i stwierdza, że pod pewnymi warunkami, zawieszenie broni dojść może do skutku.

Anglia a nota Papieża.

Amsterdam, 21 sierpnia.

W odpowiedzi na interpelację w Izbie gmin, oświadczył lord Robert Cecil, że Anglja odpowie na notę papieża, po naradzie ze sprzymierzeńcami. Gdyby papież zdołał skłonić Niemcy do ścisłego sformułowania swych celów wojennych, to spełniłby dobre dzieło.

Na inne pytanie, czy Anglja pozostawi sformułowanie odpowiedzi Ameryce, która wzięła udział w wojnie ze względów międzynarodowych, lord Cecil odmówił odpowiedzi.

O rokowania pokojowe.

Amsterdam, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.)

Z Londynu donoszą:

Wczoraj w Izbie gmin King zapytywał, czy nadeszła od papieża nota, wzywająca rządy państw wojujących do rozważenia rokowań pokojowych i czy rządy koalicyjne naradzą się przed wysłaniem odpowiedzi. Podsekretarz parlamentarny, lord Robert Cecil odrzekł, że odpowiedź na oba pytania brzmi: Tak.

Przeciwnicy konferencji.

Amsterdam, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.)

Biuro Reutersa donosi z Londynu:

Na odbytej wczoraj, z wykluczeniem jawności, konferencji angielskich związków górniczych postanowiono 376 głosami przeciwko 351 cofnąć pierwotną decyzję górników co do wysłania przedstawicieli na konferencję sztokholmską.

Herwowy Wilson.

Genewa, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.)

Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Wilson z poradą lekarzy udał się na pokład jachtu Mayflower, ażeby na wzmacniającym nerwy powietrzu morskiem opracować odpowiedź na notę papieską.

Mobilizacja Greji.

Genewa, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.)

Z Aten donoszą: Jednym z rozkazów, zarządzono mobilizację roczników 1916 i 1917 z włączeniem zbiegów żydowskich i mahometanów z nieoswobodzonych części Grecji, zamieszkałych w Starej i Nowej Grecji, oraz mahometan z rocznika 1915 roku w Nowej Grecji.

Dzienniki donoszą, że został aresztowany nadkonduszny królewski, książę Ypsilanti.

Zdobycze łodzi podwodnych.

Berlin, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.)

Urzędowo donoszą: Nasze łodzie podwodne znów zatopiły na Atlantyku i morzu Północnym 5 parowców i 2 żaglowce. M. in. zatopiono uzbrojony parowiec angielski „Rose-mound”, 3044 ton, z ładunkiem drzewa z Archangielska do Cardiffu. Pozostałe okręty były wystrzelone z szeregu lub silnej eskorty.

Losy korpusu greckiego.

Berlin, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.)

Biuro Wolffa donosi: „Journal de Genève” ponownie twierdzi, że 6000 żołnierzy, wysłanych Niemcom przez króla greckiego Konstantyna, znajduje się w niewoli i pracuje za frontem macedońskim dla Bułgarii. Te wysłane z palca oskarżenie niniejszym prostuje się najenergiczniej. Oddziały greckie, które

dobrowolnie oddały się pod opiekę niemiecką, znajdują się teraz, jak i przedtem, w obozie swoim w Gorlicach.

Strajk powszechny w Rosji.

Sztokholm, 21 sierpnia.

Zjazd robotników i urzędników kolejowych w Moskwie uchwalili rezolucję, która może mieć za skutek strajk powszechny w Rosji.

Ruch na dystansach Moskwa — Kazań i Moskwa — Jarosław już został zawieszony. Minister komunikacji udał się do Moskwy.

Z powodu stanowiska rządu tymczasowego w sprawie konferencji sztokholmskiej, zagrozili bezrobociem robotnicy przemysłu metalurgicznego.

Wskutek odmowy robotników poddania się kontroli państwowej, stanęły fabryki amunicji w okręgu moskiewskim. Gdy komisarz rządowy zawezwał wojsko, doszło do krwawych starć.

W Zagłębiu donieckim wybuchł strajk polityczny. Ruch strajkowy zakreśla coraz szersze kręgi.

Sytuacja w Finlandji.

Haga, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.)

Stan rzeczy w Finlandji jest tak poważny, że należy się obawiać ciężkiej walki z rządem petersburskim, o ile nie ustąpi on w ostatniej chwili w podobny sposób, jak to uczynił wobec ruchu ukraińskiego.

Bolszewicy.

Sztokholm, 21 sierpnia.

„Nowoje Wremia” zwraca uwagę, że ruch bolszewicki w Petersburgu wzmógł się znów znacznie i że liczyć się należy z nowymi „niespodziankami”.

Pomimo surowych zarządzeń generała Wasilkowskiego, w koszarach prowadzą bolszewicy ożywioną agitację. Tak więc znany pułk „Izmajowski” wszczął, wskutek tej agitacji, rokosz, przyczem żołnierze zrabowali magazyny pułkowe.

Ostatnie ruchy w Petersburgu zdają się być tylko wstępem do masowych zaburzeń na wielką skalę.

Świadectwo Borstellogo.

Rotterdam, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.)

Ceretelli oświadczył korespondentowi petersburskiemu londyńskich „Daily News”, że wbrew pogładowi Lloyda George'a nie sądzi, aby konferencja sztokholmska stanowiła przeszkodę we wznowieniu dyscypliny w armji rosyjskiej. Przeciwnie, rząd rosyjski mniema, że dzielność bojowa wojsk rosyjskich byłaby wzmocniona, gdyby wojska te wiedziały, że demokracje będą wszystkimi siłami starać się o osiągnięcie pokoju.

Stanowisko przedstawicielstwa rosyjskiego na konferencji wykaże dowodnie, że wszelkie pertraktacje są bezowocne, dopóki socjaldemokracja niemiecka nie zerwie z imperjalizmem niemieckim.

Konferencja sztokholmska.

Sztokholm, 20 sierpnia.

Komitet organizacyjny czyni gorliwe przygotowania do konferencji.

Wiadomość, podana swego czasu, że konferencję otworzy Czheidze, w istocie się potwierdza.

W konferencji weźmie udział 150 uczestników, jeżeli usunięte będą trudności paszportowe.

Komitet ma nadzieję, że Anglii i Francuzi socjaliści wezmą udział w konferencji.

Narady polityczne w Niemczech.

Berlin, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.)

Dzisiejsza „Vossische Ztg.” pisze: Międzypartyjne narady parlamentarne, które rozpoczęły się wczoraj o godz. 2 pp., trwały dwie godziny.

Udział w nich oprócz socjaldemokratów, centrowców i przedstawicieli partji postępowej wzięli też reprezentanci narodowych liberałów w charakterze gości, ponieważ posiedzenie frakcji odbyło się dopiero dzisiaj przed południem. Żadnych rezolucyj formalnych nie powzięto.

„Berliner Tageblatt” donosi: Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie komisji rady związkowej do spraw zewnętrznych pod przewodnictwem bawarskiego prezesa ministrów hr. Hertlinga. Kanclerz Rzeszy przedstawił sytuację polityczną i wypowiedział się w sprawie stanowiska rządu Rzeszy względem noty papieskiej.

Berlin, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.)

Kanclerz Rzeszy zaprosił przywódców partji do siebie na godz. 9 rano dnia dzisiejszego. Przypuszczają, że wtajemniczy ich w istotną część sprawozdania o sytuacji politycznej, danego wczoraj. Czy wyjaśnienia swe powtórzy w komisji głównej i czy są one przeznaczone do opublikowania, nie jest pewnem.

Kanclerz Rzeszy zamierza udać się do Belgji w celu osobistego zbadania jej. Podróż ta ma nastąpić po zakończeniu posiedzeń komisji, które spodziewane jest w końcu tego tygodnia.

Pożar w Salonice.

Amsterdam, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.)

Biuro Reutersa donosi z Londynu o pożarze Saloniki: Dnia 18 sierpnia wybuchł w Salonikach olbrzymi pożar. Czy są ofiary w ludziach, niewiadomo. Ogień stłumiono wieczorem dnia następnego.

Śkon Mendelsona.

Berlin, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.)

Wczoraj wieczorem zmarł po długiej chorobie Robert v. Mendelsohn, naczelny dyrektor domu bankowego p. f. „Mendelsohn i C-o”.

Komunikat francuski.

Paryż, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.)

Urzędowo donoszą dnia 20 sierpnia wieczorem:

Pod Verdun na froncie północnym zdobyli Francuzi po obu brzegach Mozy niemieckie stanowiska obronne na froncie 18 kilometrów szerokości, a na głębokości, która w pewnych miejscach przewyższa 2 kilometry.

Na lewym brzegu znajdują się teraz w posiadaniu Francuzów: las Avocourt, oba wierzchołki Mort Homme, las Kruczy i las Cumières.

Na prawym brzegu Mozy zabrali oni wzgórze Talou, Champneuville, wzgórze 344, folwark Mormont i wzgórze 240 na północ od Louvemont.

Na prawem skrzydle posunęły się wojska nasze daleko w głąb lasów Fosse i Chaume.

Niemcy wykonali silne ataki w lesie Avocourt, na Mort Homme oraz na wzgórzu 344. Nasz ogień udaremnił wszędzie ich wysiłki, zadając im ciężkie straty.

Lotnicy Francuzi brali w walkach wybitny udział, ostrzeliwując z małej wysokości gromadzące się wojska niemieckie, co przyczyniło się w wysokim stopniu do odrzucenia niemieckich kontrataków.

Na reszcie frontu ogień armatni o zmiennej sile.

11-a ofensywa nad Isonzo.

Wiedeń, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.)

Wojenna kwatera prasowa donosi: Na froncie południowo-zachodnim przez cały dzień wczorajszy trwały walki piechoty. Były one dla nas w całości pomyslnie. Po silnym przygotowaniu artyleryskim włości zaatakowali odcinek Krna. Nasz ogień odrzucił ich w tył.

Na Mrzli Vrh wyrzuciliśmy przeciwnika kontratakami z wąskiego pasa frontu, dokąd zdołał wdrzeć się.

Na przyczółku mostowym Tolmeinu silny ogień artylerji. Na północ od Kanalu powstrzymaliśmy w przeciwnym kierunku nieprzyjaciela. Odparliśmy wśród krwawych stral przeciwnika kilka ataków jego, podejmowanych pod Britof, oraz na pozycje pod Vodice aż do góry św. Gabryela. Tak samo załamały się w ogniu naszym wielokrotne ataki na południo-wschód od Gorycji.

Największe wysiłki skierował nieprzyjaciel w celu przerwania naszych linii pomiędzy doliną Wippachau i Costanjevica. Szturmu-

jące masy nieprzyjacielskie poszarpane były w naszym ogniu obronnym. Nadzwyczaj ciężkie są straty wiochów. Prócz tego wzięliśmy 3,000 jeńców. Należą oni do 33 brygady.

Wczoraj wieczorem monitorzy nieprzyjacielskie ostrzeliwały Trjestr. 5 pocisków trafiło w domy prywatne, dwa padły na ulicach. Zabito 6 osób, mężczyznę, kobietę i czworo dzieci. Ponadto ciężkie rany odniosła kobieta i dziecko. Jeden z mistrzowsko wycelowanych strzałów naszych, zmusił jeden z monitorów do zaprzestania ognia. Nasze hydroplany również wzięły żywy udział w walce. Obrzucili one skutecznie bombami baterie nieprzyjacielskie u ujścia Stopy i ostrzeliwały Trjestr monitorów. Pomimo silnego ognia obronnego przeciwnika wszystkie hydroplany powróciły.

Węgierska rada koronna.

Budapeszt, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Wczoraj odbyło się posiedzenie rady koronnej pod przewodnictwem króla i przy współudziale wszystkich ministrów oraz hr. Hadika, prezesa wojennego urzędu żywnościowego. Król wypowiedział — mowę do zebranych, w której dał wyraz szczeremu ubolewaniu z powodu, iż hr. Maurycy Esterhazy dla złego stanu zdrowia widział się zmuszonym do ustąpienia ze stanowiska prezesa ministrów. Król powtórzył ponownie, że tylko potrzebujący oszczędzenia stan zdrowia hr. Esterhazygo skłania go do uwzględnienia prośby o dymisję.

Następnie król zawiadomił obecnych, że prezesem ministrów mianował hr. Aleksandra Wekerlego, i zwrócił się do ministrów i hr. Hadika z prośbą o popieranie nowego prezesa ministrów. Oczekuje on tego tem bardziej, że wytyczne polityki pozostają niezmiennione i że gabinet pod nową prezesurą będzie pracował dla dawnej wydajności celów.

Budapeszt, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Koresp. donosi: Król wystosował do hr. Esterhazygo pismo odręczne, w którym wyraża ustępującemu prezesowi ministrów serdeczne podziękowanie i zupełne uznanie. Po wypowiedzeniu słów nadziei, że ustępujący prezes gabinetu odzyska wkrótce zdrowie, zapewnił go król o swoim szczególnym zaufaniu i niezmiennionej życzliwości.

Wczorajem król wyjechał z powrotem do Wiednia.

Wybuch.

Montreal, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Zakłady, wyrabiające materiały wybuchowe w Rigaud, w Quebecu, wyleciały w powietrze. Zginęło 300 osób. W sąsiedniej wsi eksplozja zburzyła 40 domów.

Wrzenie w Hiszpanii.

Amsterdam, 21 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

W jednej z depesz madryckich z dnia 17 o. m. londyński „Times“ maluje dokładnie niepowodzenia bezrobocia powszechnego w Hiszpanii, zamierzonego przez tajne komitety związku rewolucyjno - socjalistycznego. Przywódcy spodziewali się sparaliżować życie gospodarcze kraju i w krótkim przeciągu czasu powalić rząd i monarchję za pomocą niekrwawej rewolucji. Jednak w momencie krytycznym katalończycy dokonali zwrotu i przerwali bezrobocie. Nawet armja nie obserwowała, jak się spodziewano, życzliwej neutralności, a rząd wystąpił z podziwu godną energją. Przez trzy dni z rzędu odbywały się w całym kraju starcia, a w Barcelonie i Sabadelli miały miejsce poważne walki. Przywódcy socjalistyczni wraz z setkami innych osób zostali aresztowani.

Pomoc Wielkopolski dla Królestwa.

Już od pierwszych chwil zajęcia części Królestwa Polskiego przez wojska mocarstw centralnych Księstwo Poznańskie na wezwanie swej Rady Narodowej z niezwykłą gotowością pośpieszyło z pomocą ofiarom wojny na terenie okupowanym; ze wszystkich stron zaboru pruskiego posypały się obfite datki.

W lutym 1915 r. zawiązał się w Poznaniu specjalny komitet p. a. „Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem“. Na czele tego Komitetu, zwanego następnie popularnie Komitetem ratunkowym stanął początkowo arcybiskup, guźnieńsko - poznański, ks. Edward Likowski, a po jego śmierci ks. arcybiskup Edmund Dalbor.

Przy pomocy istniejących w Królestwie organizacji ratowniczych Komitet poznański rozpoczął swoją owocną działalność na terenie okupacji niemieckiej, wysyłając na ręce miejscowych instytucji społecznych i organizacji ratowniczych bieliznę, odzież i zasilki pieniężne, zbierane wśród polskiej ludności w zaborze pruskim.

Jak wielką była ofiarność rodaków naszych w tym zaborze świadczy, że Komitet poznański od marca 1915 r. do 1 lipca 1915 r. wydał ogółem 479,539 marek. Suma ta została użyta przeważnie na zakładanie tanich kuchni w zniszczonych częściach Królestwa. W miarę jednak bliższego i dokładniejszego rozpoznania ogromu nędzy w całej przez armję niemiecką okupowanej części Królestwa Komitet poznański zaopiekował się gorliwie dziećmi. W lecie 1915 r. postarał się Komitet o urządzenie kolonji wakacyjnych dla dzieci i o stworzenie w większych miastach przytułków.

Zakładanie tanich i bezpłatnych kuchni, rozdawanie żywności, w wyjątkowych wypadkach udzielanie zapomóg pieniężnych, urządzenie kolonji wakacyjnych i zakładanie przytułków dla dzieci — oto głównejsze przejawy działalności Komitetu poznańskiego.

O coraz większych rozmiarach akcji ratowniczej Komitetu poznańskiego świadczy to, że w drugiej połowie 1915 r. wydatki jego wyniosły znacznie większą sumę, aniżeli w pierwszej połowie tegoż roku, gdyż od 1-go lipca 1915 r. do 1 stycznia 1916 r. wydał on 611,824 mk. 40 fen. i 145,843 rb. 90 kop.

Po zajęciu całego Królestwa przez państwo centralne i po rozwiązaniu C. K. O. Komitet poznański był tą jedyną centralną instytucją dobroczynną, która w tych krytycznych dla Królestwa chwilach kierowała akcją ratowniczą na całej okupacji niemieckiej aż do chwili powstania Rady gł. opiekuńczej. Od tej chwili, t. j. od dnia 1 stycznia 1916 r. Komitet poznański wszedł w ścisły kontakt z R. G. O. powierzając jej podział dostarczanych przez siebie fundusów. Oprócz tego Komitet poznański dostarczał znaczne sumy Litwie i Białej Rusi.

Działalność Komitetu poznańskiego zasługuje na uznanie nie tylko za tę wydatną pomoc, z jaką przyszedł Królestwu, lecz i za metody zbierania na tę pomoc ofiar wśród społeczeństwa w Poznaniu. Jak powszechną była ofiarność zaświadczy kilka cyfr.

Pierwsza składka, do której wezwał Komitet, przystępując do działalności dała od lutego 1915 r. do 1 lipca 1916 r. ogółem marek 2,431,811 i 4,380 rb. Ponadto, w ustanowionym przez Papieża tak zw. „dniu polskim“ zostało zebrane w Poznaniu, jak i w całych Niemczech mk. 1,423,055. Loterja fantowa, urządzona w Poznaniu przez Komitet Pań przyniosła 260,275 mk. Oprócz tego z ofiar społeczeństwa w całym zaborze pruskim zebrano dodatkowo 700,000 mk. Ta powszechna i stała ofiarność Poznańskiego świadczy o tej solidarności narodowej i uświadomieniu społecznem, jakie przeniknęło tam do wszystkich warstw.

Walki na Podolu.

„Voss. Zig.“ zamieszcza zajmujący opis ostatnich walk na Podolu.

Drzewo przewrócone na drodze zmusiło nasz automobil do zbroczenia w pole. Nie było celu usuwać go, gdyż w nim leżało wiele innych. Droga była aż zielona od zestrzelonych liści, a gdzieniegdzie w kałużach leżały trupy rosyjskie. Ciężka artylerja, która z drugiego brzegu zamknęła tu odwrót rosjanom, zrobiła swoje. Dojeżdżamy do linii bojowej. Ukrywamy wóz za pagórkami, obserwujemy z niego atak piechoty. Mały z początku przyczółek mostowy za Seretem szybko się powiększa. Jak koła na powierzchni wody, tak nasza piechota posuwa się półkolem coraz dalej. Białe obłoczki szrapneli wieńczą horyzont. Pierwsza linja tak szybko idzie naprzód, że rezerwy nie mogą jej nadążyć. Ale nagle powstaje zamieszanie tam na przodzie. Przeciw posuwającej się linii wysunęła się linja z przeciwnej strony. Obie pomieszały się ze sobą. Zapadający zmrok nie pozwala dalej obserwować.

Pędzimy znowu naprzód i w zagłębieniu drogi spotykamy komendę pułku. Trwa ona w małej budce kolejowej na swem stanowisku. Tuż obok pracuje połowa baterja, która odważnie wysunęła się naprzód. Ciężkie granaty rozbijają ziemię. Karabinowe kule grają jak wieczorne roje komarów.

„Wszyscy moi komendanci bataljonów są ranni. Ja sam miałem szczęście!“ Siwy pułkownik wskazuje na pierś. Kula karabinowa zgnołta mu guzik munduru.

Posuwamy się jeszcze kawalek naprzód. Rosjanie atakują, jak diabły. Podobno są tam rewolucyjne bataljony śmierci. Znowu idą naprzód z szaloną brawurą. Karabiny maszynowe grają niestrudzenie i po chwili fale ataku zatrzymują się.

Znowu granaty wybuchają za nami. Z linii walczących nadciągają ranni jeden za drugim. „Tu trzeba rezerw, rosjanie atakują już trzeci raz“. Baterja, nie mogąc dobrze ostrzeliwać z za bliskich wzgórz, zaprzęga i cofa się. Odwrót własnej artylerji! Wyobrazić sobie można, jak to działa na nerwy, chociaż się wie, że nastąpiło to z technicznych powodów. Cienka linja frontu pozostaje na chwilę bez pomocy własnych granatów. Za to karabiny maszynowe pracują ze zdwojoną energją. Cofamy się ku lasowi, na którego brzegu pracuje lazaret połowy. Kierujący lekarz zatrzymuje nas. Przypuszcza, że rosjanie dojdą aż tutaj, prosi aby zabrak rannych, ilu się da. Zabieramy pełny wóz. Po przez ohydny drogę pędzimy wzdłuż rzeki. Nagle droga się kończy, przed nami stromy pagórek, a motor wypowiada posłuszeństwo.

Wyładujemy rannych, a pusty wóz sam wyjeżdża na górę. Raini powoli wloką się za nim. Wsiadamy znowu, a za chwilę dojeżdżamy do pontonowego mostu, przez który ciągną wielkie masy piechoty. To rezerwy spieszą złuzować swych towarzyszy. Po długim czekaniu przedostajemy się na drugą stronę.

Zapadła ciemna noc. Na niebie srebrzy się tylko waziatki sierp księżycy. Ale ta noc żyje. Wszędzie slychać i czuć poruszające się masy ludzi, koni i maszyn, które kolo nas przeciągają. Żadnej latarni, żadnego światła. Noc kryje wszystko to, co się dzieje. Maszeruje nowa armja, która jutro zagrozi flankę rosyjską. I tak idzie ciągle naprzód.

Kierenski jako mówca.

„Vorwärts“ zamieszcza następującą sylwetkę rosyjskiego premiera Kierenskiego:

Było to w pierwszych dniach maja. Petersburg był bardzo podniecony. Minister wojny Guczow opuścił gabinet, a nikt nie wiedział, co się stanie. Zwłaszcza sfery średnie patrzyły w przyszłość z obawą, gdyż Guczow był ich mężem zaufania.

Co kilka dni odbywały się wtedy „meetingi koncertowe“ na cele dobroczynne lub patriotyczne, a na ich program składały się produkcje muzyczne i przemowy znanych albo ciekawych mówców. Pewnego dnia rano pojawiły się plakaty, zapowiadające, że na takim meetingu będzie przemawiał minister Kierenski. O godz. pół do 10-ej rano nie było już ani jednego biletu. Koncert miał się

odbyć w dworskim teatrze. Opowiadającemu udało się z trudem dostać do loży, gdzie na usilne prośby, bez biletu pozwolono mu zostać.

Najpierw mówił francuski minister Thomas. Mowa jego była bardzo umiarkowana i przeszła bez wrażeń. Potem przemawiali żołnierze, przybyli z frontu. Aż nagle zerwał się huragan oklasków. Kierenski zjawił się w carskiej loży. Witano go owacyjnie, podziękował i przyjął zaproszenie na scenę, aby go wszyscy mogli widzieć. Powitał najpierw podaniem ręki kapelmistrza i kilku muzykantów, a potem wystąpił na przed sceny.

Z chwilą kiedy z zwykłego posła do Dumy został rewolucyjnym ministrem, zamienił swą bluzę rosyjską na zapięte pod szyję ubranie.

Zaczął mówić i... rozczarował mnie. Rozległ się suchy głos, który wygłaszał krótkie, urywane zdania w tonie bardzo energicznym. Powiedział, że pojmuję ogólne podniecenie, że jednak rozwiązanie przesilenia jest bliskie i że wobec tego należy wszystkie siły skupić na usługach Rosji, która chce pokonku, ale dlatego musi okazać swą siłę.

To była treść jego mowy, a w niej odbijał się charakter człowieka, który tak szybko wyrósł. Nie miał on zewnętrznych retorycznych zalet, mimo to te krótkie słowa wywoływały burzę entuzjazmu.

W jakimś czasie potem, kiedy odjeżdżałem do Sztokholmu, spotkałem Kierenskiego, który w międzyczasie został ministrem wojny, na dworcu. Odprowadzał min. Thomasa. Kierenski był w uniformie i szedł między dwoma oficerami. Szedł bardzo szybko, prawie biegł, a ponieważ nie lubi, aby go poznawano i witano, spuszczył nisko głowę.

Z psychologii czynownictwa rosyjskiego.

Komisja likwidacyjna pod przewodnictwem Lednickiego, regulując sprawę urzędów i czynowników rosyjskich w Polsce, przeprowadza także likwidację warszawskiego okręgu szkolnego. Postanowiła ona wszystkich nauczycieli i nauczycielki narodowości rosyjskiej, zajętych przed wojną w Królestwie Polskiem, poprosić do zakładów w Rosji centralnej, co nie idzie łatwo, gdyż wartość pedagogiczna i moralna tego szczególnego ciała nauczycielskiego jest niesłychanie mała. Wszyscy ci pseudo-pedagodzy byli wysyłani do szkół polskich, nie dla naukania, lecz dla wynaradawiania młodzieży polskiej i do tego celu stosowali cały swój system szkolny. Teraz są bez zajęcia, mają przed sobą niepewną przyszłość, należą do najbardziej skompromitowanych zabytków biurokratycznego absolutyzmu i biadają nad swoim losem.

Niedawno, jak pisze krakowska „Nowa Reforma“, odbyło się w Moskwie zebranie tych „wychowawców“ sui generis, poświęcone sprawom emerytalnym; widocznie jednak nie pogodzili się jeszcze zupełnie z nowym porządkiem rzeczy, gdyż na zebraniu zgłoszono, między innymi, następujące wnioski:

„Pierwsze gimnazjum męskie w Warszawie (dom Staszycy, własność dawnego Tow. naukowego), zachować dla narodu rosyjskiego na świętą pamiątkę, gdyż w tym domu cierpiał i umarł car rosyjski. Najlepsze gmachy w Królestwie Polskiem pozostawić dla szkół rosyjskich“.

Jeden z obecnych dyrektorów żądał nawet aby wszystkich rosyjskich pedagogów powrócono na dawne stanowiska, ze względu na ich „zasługi“.

Po uchwaleniu tych wniosków, obecny na zebraniu przedstawiciel rządu zwrócił uwagę, że naraża one uchwalających na szyderstwo i oburzenie ogólne. To też „w krótkiej drodze“ wykreślono je z protokołu obrad.

Był to jeden chyba z ostatnich zjazdów dawnego czynownictwa, które zniszczone obecnie ukrywać starannie swoje nadzieje i pragnienia, próbuje przynajmniej zewnętrżnie przystosować się do nowych stosunków, aby nie tracić ostatnich środków do życia w formie pensji, wypłacanych mu przez rząd tymczasowy.

— Jedź na przelań! — krzyknął ku woźnicy.

Maciek skręcił z drogi i wziął się na przelań przez pole.

Pole w tej polaci spadziście było — konie ruszyły pędem. Wóz podskakiwał po nierównościach gruntu.

Nie zważał na to pan Łopatka — stał bohaterem na wozie, przytrzymując się dłońmi drabiny i śledził pilnie postęp chmury. Tosi-mo zapewne czynić musiał i woźnica — gdyż nagle pan Łopatka, spojrzawszy przed się krzyknął:

— Ney! Nie widzisz osła?... Kapliczka!

Leż już późno było utrzymać konie nad krawędzią wąwozu. Runęły przednimi nogami w urwisko, pociągając za sobą wóz.

Szczęściem jar nie był głęboki. Skończyło się na tym, że woźnica potłukł się trochę, konie wyszły z okaleczeniami. — Ale pan Łopatka, skoczywszy w krytycznym momencie z wozu, złamał nogę.

Odniesiono jeźdzącego w czasie ulewy i grzmotów do domu; poczem za poradą wezwanego z miasteczka lekarza został on przewieziony do szpitala.

(Dok. nast.)

7)

Władysław Orkan.

„Napoleon“.

Alisci podniosła się mgła dymu z równiny i odkryła lśniący łan piechoty angielskiej, ustawionej w czworobok. Pułki te nadeszły pod mgłą w czasie bitwy i nie brały dotąd udziału w walce.

Napoleon jednym rzutem oka ocenił ważność chwili.

— Ten czworobok mi złamać! — cisnął rozkaz dowódcy kirasjerów, których oszczędzał dotąd, by rzucić ich na szalę w momencie decydującym.

Runęły pułki niezłomne... Zrazu, jak biała, urwana lawina — rosły w wicher, w miarę, jak po pochyłości zbliżały się ku równinie.

Napoleon przyłożył szkło do oka i z zapartym oddechem śledził ich pęd. Nagle zwrócił się do marszałka Ney, który zdejmował plan terenu.

— Co znaczy ta kapliczka? — rzekł, wska-

zując biały punkt na pochyłości, ku któremu właśnie zbliżała się w najwyższym rozpędzie chmura kirasjerów. — Ta kapliczka stoi tam nie bez przyczyny...

Rzecz sama wyjaśniła się wcześniej, niż Ney mógł znaleźć odpowiedź.

Oto, gdy chmura jazdy zrównała się z białym punktem, zniknął pierwszy szereg — drugi — trzeci... i zniknęły dalsze, jakby ich ziemia pochłaniała.

Napoleon zbladł — zrozumiał. Był tam wąwoz głęboki, niewidoczny ze wznieśienia, przecinający pochyłość. Nim wypelnił się koniami i ludźmi — chmura stopniała o trzecią część; reszta przejechała po tym moście krwawym, pognąła dalej ku równinie. Lecz osłabiona już w pedzie i w swej masie, nie zdołała rozbicić czworoboku. Przyszło następnie Waterloo...

Kapliczka była więc przyczyną, która sprawiła upadek Napoleona.

Gdyby był zauważył tę kapliczkę wcześniej i zbadał, z jakiego powodu tam stoi, nie byłby posyłał swej decydującej siły na straconie. Lecz spostrzegł ją zapóźno, zapóźno było wstrzymać wicher jazdy.

Prosty przypadek.

Co spotkało Napoleona, mogło spotkać i księdza Łopatkę. Tak się też istotnie stało.

Było to podczas żniw. Zwożono jęczmień z pola do stodoły. Zrazu robota szła powoli. Lecz na odwieczny przyspieszono pracę i nawet gorączkowo zaczęto się uwijać, gdyż nadciągała burza. — Sam pan Łopatka, odgłosem grzmotu zbudzony z drzemki poobiedniej, objął dowództwo nad zwózką. Rozkazy jego gromkie i stanowcze ujęły popłoch w pewien ład i nadały robocie tempo bojowych poruszeń.

Widzieć go było, jak stał przy zrzucaniu snopów z wozu na progu boiska i do taktu podawania na stóg wycinał ostro: „Raz, dwa — raz, dwa!“ — a potem, gdy zawracano w pole, wskakiwał na wóz i, stojąc niby na rydlanie (widział nawet na słychu podobną apoteozę Napoleona), przynaglał Macka - Neyą do pospiechu.

Zwieziono już kóp sporo. Wzięto właśnie przedostatnią kopę, gdy burza zbliżyła się. Pozostawała jedna jeszcze kopa.

Pan Łopatka w gorące bojowej sam własnoręcznie pomagał zrzucić snopy na boisko.

— Spieszcie się! — wołał. — Jeszcze ta ostatnia kopa, i zwycięstwo!

Gdy zawrócono, wskoczył na wóz jak uprzednio i popędził, co tchu. Burza wiała tuż-tuż, jeno spaść ulewą...

Zo wspomnień rosyjskiego terrorysty.

Gustaw Herve podaje na łamach „Victoire” bardzo ciekawy wywiad z nowomianowanym ministrem marynarki, Borysem Sawinkowem, zawierającym wspomnienia ministra z okresu terroryzmu. Minister bowiem brał udział w zamachach na Plehwego i wielkiego księcia Sergjusza.

Minister między innymi opowiedział Herve-mu, jak pewnego pięknego dnia, na jednej z ulic ustawił swój mały oddziałek, jak Jerzy Sazonow rzucił bombę na powóz Plehwego, jak podnosił z ulicy leżącego we krwi swego szkolnego kolegę Sazonowa, aż nadjechał drżący i dzwoniący zębami ze strachu naczelnik policji na pustą i wyludnioną ulicę, i podbiegłszy doń, kazał mu się usunąć.

Bez porównania tragiczniejszy przebieg miał zamach na wielkiego księcia Sergjusza. Po dwumiesięcznych wyczekiwaniach dostali w końcu terroryści ofiarę w swe ręce.

Powóz wielkiego księcia zbliżał się do teatru. Kalajew podniósł rękę, i błyskawicznie opuścił ją. Był to znak dla Sawinkowa, że policja czuwa uważnie. Jednak nie nie zauważono.

Sawinkow podszedł do Kalajewa i na pytające spojzenie otrzymał szepem odpowiedź:

Nie mogę, zabrakło mi odwagi. Obok tego powtóra siedzi mały chłopiec i dziewczynka. Trzeba sprawę odłożyć...

Dopiero w parę tygodni potem, gdy dzieci były daleko, bomba rozerwała wielkiego księcia. W parę dni potem powieszono Kalajewa.

Był to mój szkolny kolega i rówieśnik — kończył opowiadanie Sawinkow, jak również i Jerzy Sazonow. Obaj byli ludźmi wybitnymi, szlachetnymi i dzielnymi. A wie pan kim był ów chłopak, towarzyszący wielkiemu księciu. Ów młody książe, któremu Kalajew darował życie?

Nikim innym, tylko tym, który jako wielki książe, przed paru miesiącami kulą rewolwerową uwolnił Rosję od Rasputina.

Więści z Rosji.

Rabunek w klubie Kupieckim.

Jak donoszą pisma moskiewskie, w tych dniach, przed klub Kupiecki, około godz. 2 po północy, zajęło kilka samochołów, z których wyszło około 30 osób. Część w uniformach żołnierskich, część — po cywilnemu. Na czele postępowało 2 w mundurach oficerskich, porucznik i chorąży.

Część została na ulicy, część weszła do środka i, pozostawiając warę w szatni, ruszyła do pokoiów gry.

Na czele szedł porucznik. Jak twierdzą, był on ostatnio niemal codziennie w klubie, przeto znał rozkład. Poprowadził swój oddział wprost na werandę, gdzie grano w karty. Przegrodę, dzielącą widzów od graczy, wylamano.

Wszedłszy na werandę, porucznik wyjął dwa rewolwery i krzyknął: „repe do góry”. Ukazały się też rewolwery w rękach jego kolegów. Rozległa się salwa. Gracze, których było około 200, dusząc się wzajem, zaczęli tłoczyć się przy drzwiach prowadzących do ogrodu.

Rabusie zebrali ze stolików wszystkie pieniądze, odebrali od obecnych zegarki, portfele, pierścienki, papierosnice, zegarki i t. d.

Ogółem zrabowano 300 — 360 tys. rb. Kilka osób odniosło lekkie rany postrzałowe. Między innymi i por. Frejgang, który wezwał telefonicznie milicję.

Przybyła milicja piesza i konna, lecz zapóźno o 2—3 minut. Znaczna część rabusiów zbiegła.

Kilku bandytów aresztowano. Jeden z nich został zabity wystrzałem w głowę.

„Ruskaja Wola” w rękach anarchistów.

Pisma rosyjskie donoszą, iż grupa uzbrojonych od stóp do głów anarchistów wtargnęła do drukarni „Ruskaj Woli”, oświadczając, iż konfiskuje drukarnię. Na podwórzu wjechało 80 anarchistów z karabinami maszynowymi. Współpracownicy pisma i personel drukarni opuścił gmach wydawnictwa.

Kilku zecerów, przekonani o zbliżonych do anarchistów pomogło im w złożeniu i wydrukowaniu odezwy, w której powiedziano, iż „Ruskaja Wola” została założona przez Protopopowa i t. p. zarzuty.

Sprawdzono wojsko, dom otoczono i po pewnym czasie napaśników aresztowano i przewieziono do korpusu kadetów.

Prawo o wynajmie mieszkań.

Minister sprawiedliwości polecił utworzyć specjalną komisję do przejrzenia prawa o wynajmie mieszkań, wydanego 27 sierpnia st. st. 1915 r. Prezesem tej komisji został towarzysz min. Skariatina.

W obronie pracy nieletnich i kobiet.

Rząd tymczasowy postanowił zmienić prawo z dnia 9 marca st. st. 1915 r., którego mocą nieletni przed dojściem do lat 15, oraz kobiety, byli dopuszczani do pracy nocnej w kopalniach węgla w Rosji Europejskiej.

Rada miejska w Połtawie.

Z ogólnej liczby 47,000 wyborców, głosowało w Połtawie 24,339. Do Rady miejskiej przeszło 41 socjalistów, 11 K.-D., 8 ukraińców, 8 z listy żydowskiej.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 22 sierpnia 1531. r. Bitwa pod Obertynem, w której hetman Jan Tarnowski odniósł świetne zwycięstwo nad wojskami hospodara moldawskiego.

1584 r. W Lublinie zmarł Jan Kochanowski. 1915 r. Z Warszawy wyruszyły 4 kompanie ochotników do I brygady Legionów polskich.

Imieniny. Dziś Symforjana. Jutro Filipa.

Włóscianie podczas wojny.

Stało się już ogólnie wiadomem, że ci z włóscian w Królestwie Polskiem, których ziemie w pobliżu większych miast nie dotknął żywioł wojny, porobili majątki. Ale nieoświecony chłop polski, zamiast zachować nagromadzony kapitał na cele użytkowe, traci go w sposób dziki. Chłopi, sąsiadujący z miejskimi środowiskami, pod wpływem „ambicji” swoich żon, zaczynają odgrywać rolę tyków miasteczkowych, którzy się łatwo dorobili grosza i w pierwszym rzędzie wydają bajeczne sumy na dekoracje swoich wnętrz mieszkalnych...

Więc: fortepijany, więc trema lustrzane, więc ozdobne łóżka metalowe, szafy z ornamentami, kobierce i miękko wyscielane otomany.

Autor tych słów miał sposobność oglądać w tych dniach chałupę takiego chłopca z pod Warszawy, który się dorobił: Na środku izby stół sosnowy, przykryty serwetą z czerwonego pluszu, dalej pod pulapem lustro suto złoczone, potem kozetka dywanowa, wreszcie krzesła wiedeńskie, dwa fotela, kryte skórą i na ostatku szafa mahoniowa, która, że była zbyt wysoka, aby się pomieścić w chałupie, została... wkopana w ziemię ubitej podłogi!

A na ile tego wnętrza: gospodarz w złotych cizmach, przy złotym zegarku, w pstrym garniturze marynarkowym od tailleur'a z ulicy Ś-to Krzyskiej, zaś jego połowica — w kiecce z wełny, z kołczykami z granatów i w buciakach za 40 rubli od szewca z warszawskiej ulicy pryncypalnej...

Gdy z jednej strony można by się smutkiem i litością zatrzymać nad brakiem zrozumienia własnych potrzeb u chłopca, z drugiej — niepodobna przejść do porządku dziennego nad takim widocznym znakiem rozszerzającej się parodji w stylu i charakterze domowego urządzenia u naszych włóscian.

Nie ulega wątpliwości, że wraz z toczącą się dalej wojną, zaznaczone powyżej próbki mody i szyku miejskiego rozszerzać się będą na dalsze wsie polskie, więc nie trudno sobie wyobrazić, w co się obróci wkrótce charakterystyczne dotąd i swoiste urządzenia chat polskich i w co się zamienią sielskie gospodarstwa domowe przeważnej części naszego włościanstwa...

Czy nie czas, aby jaknajprędzej przystąpić do akcji czynnej, mogącej w zarodku służyć obrzydliwe apetyty „pańskie” polskiego chłopca i zaopatrzyć go w porządne i stylowe urządzenia domu!

Nigdy żaden pionier przemysłu ludowego nie miał chyba lepszej sposobności, jak w tym momencie, rozbudzić w chłopie polskim pewne zamiłowanie estetyczne, pewien smak i pewne poczucie piękna... Dla setek, a może i dla tysięcy pracowników otwiera się przy tej okazji wdzienne pole do poważnych zarobków!

Rola dziennikarza

albo o letnisko na Powązkach.

Najniebezpieczniejszą istotą pod słońcem jest dziennikarz. Bo czyż przedstawiłby innego zawodu napatyka na swej drodze tylu mentorów, nauczycieli, doradców i t. d. co ten biedny pracownik pióra? Toć każdy znajomy i nieznajomy ma mu coś do powiedzenia z sakramentalnym „a mógłby pan”, „a niech pan”, „a żeby to pan...” i t. d. Posiadamy cały legion ludzi, którzy obracając się wśród dziennikarzy, bądź nawiedzając lokale redakcyjne, spełniają w zamiłowaniu rolę niepowołanych sterników, jak gdyby nawet społecznej, bądź politycznej, bez ich współdziałania groziło conajmniej zejście z gościnnia zdrowego rozsądku. Są to t. zw. „pily”, od których nie wolne są nie tylko redakcje pism stołecznych, lecz i prowincjonalnych, działające przeważnie w dobrej wierze, w imię sympatii dla danego pisma, nie rzadko też i osobistych do jego kierownika, bądź współpracowników. Często bez żadnych powodów, pod wpływem „genjalnych” pomysłów.

Piła redakcyjna bywa rzadko ciekawa, często komiczna, stale jednak nudna.

Oto w tych dniach np., gdy miałem piłą, terminową pracę, wpada chłopiec redakcyjny z zawiadomieniem, że p. X. chce koniecznie mówić ze mną. Nim zdołałem coś powiedzieć, do pokoju wchodzi szpakowaty poczciwina i, po zaprezentowaniu się, poinformowaniu o stanie rodzinnym, majątkowym, kolejach życia i t. d. — oświadcza, iż przyszedł mi „podsunąć” kilka myśli do napisania „artykułu”.

— Bo widzicie (po pół godzinie był już ze mną na „wy”), nie powiem, by mi się wasze artykuły nie podobały, ale toć i ja mogę się na coś przysiąc! Strzeliła mi pewna myśl. Teraz wojna, o wyjazd na wieś trudno, a toć mamy takie piękne letnisko... na cmentarzu Powązkowskim. Zrobilibyśmy początek i czuję się świetnie. Mam tam grabie, łopatkę i codziennie, po zewertowaniu w kancelarii cmentarnej rejestru pogrzebanych, spędzam po kilka godzin dziennie na porządkowaniu grobów. Początek zrobiłem od mogił moich dawnych nau-

czyteli. Niema pan pojęcia jak dobrze robi na zdrowie praca fizyczna. Pan tego nie próbował? Niech pan kiedy idzie na Powązki.

Mówił długo, szeroko, a gdy zamilkł zmęczony, starałem mu się wyłomaczyć, że nie mam czasu na tak dalekie wycieczki, obiecywałem iść za jego przykładem i t. d., lecz on nalegał, bym o tem napisał do wiadomości szerszego ogółu. Przyrzekłem wreszcie i... dotrzymałem słowa, licząc że więcej nie przyjdzie.

Lecz co począć z innymi?

f-ki.

Przenoszenie spraw do sądów królewsko-polskich.

W związku z następującym w dniach najbliższych objęciem sądów przez Radę Stanu już obecnie, w sprawach cywilnych, odraczanych na prośbę stron, przewodniczący zadaje stronom pytanie, czy strony życzą sobie, aby sprawa rozpoznawana była dalej przez ces.-niemiecki sąd okręgowy, czy też przez królewsko-polski sąd okręgowy.

Twierdząca odpowiedź obu stron powoduje przesłanie sprawy wedle życzenia.

Nabiął droższe.

Od tygodnia niemal codziennie idą w górę ceny mleka i masła, mleka z wodą i masła rozwodzonego, z przyczyny zupełnie niewyjaśnionej i bezzasadnej. Cena masła dochodzi do 7 mk. za funt, mleka zaś do 90 fen. za kwartę. A przecież C. T. R. w odezwie swojej zapomniało, że ziemianie dalecy są od sztucznego podnoszenia cen. A tymczasem nawet w sklepach spółek mleczarskich ziemiańskich ceny podniesiono, — chociaż spółki te nie nabijają nabiału od spekulantów.

R. G. O.

Rada gł. opiekuńcza otrzymała w lipcu ofiar na sumę mk. 491,030, w tem od Komitetu poznańskiego mk. 110,000 — od Komitetu szwajcarskiego w Vevey mk. 301,942 — od centralnego Tow. rolniczego mk. 34,000 — od Tymcz. Rady Stanu mk. 10,500 — od R. O. pow. sokołowskiego mk. 14,425 — od magistratu m. st. Warszawy mk. 15,000 i od p. Andrzeja Potworowskiego mk. 2,000.

Gotówki do dyspozycji na dzień 1 sierpnia było mk. 891,708 R. G. O. wypłaciła w lipcu r. b. 24 Radom opiekuńczym prowincjonalnym mk. 262,017. Największe zapomogi otrzymały: R. O. okr. łódzkiego mk. 95,000, R. O. pow. warszawskiego mk. 40,000 i R. O. m. Łodzi mk. 25,000.

R. G. O. postanowiła asygnować: dla schroniska dla dzieci w Sielcach mk. 1,000, tytułem zapomogi jednorazowej, na bursę dla uczącej się młodzieży na Pradze przy ul. Pamieńskiej nr. 11 mk. 500, tytułem zapomogi miesięcznej, ponadto postanowiono wystąpić z odpowiednim wnioskiem w komisji rozdziału fundusów z kwesty ogólnokrajowej o przyznanie tejże bursie na Pradze zapomogi jednorazowej w sumie mk. 6,000.

Brak chleba.

Z rozpoczęciem nowego okresu brak chleba, spowodowany przez niedołęzną gospodarkę magistratu i karygodne wprost trudności, stawiane przez piekarzy, — wystąpił jaskrawo.

Znowu, jak przed paru tygodniami biedni ludzie wystają nocami w ogonkach, po to tylko by wreszcie dowiedzieć się, że chleba nie dostaną z tej lub owej przyczyny.

Najwyższy czas, by te wszystkie „przyczyny” magistrackie, podawane usłudze codzienną na pociechę głodnym przez niektóre dzienniki w bliższych z magistratem pozostające stosunkach, — raz narazie ustały.

Ludność wie, że jest mąka, że są piekarze i — że chleba niema.

Reszta jej nie obchodzi.

Z Rady pol. stow. pracowniczych.

W piątek dn. 31-go b. m., o ile się zbiorą delegaci 7-u stowarzyszeń, odbędzie się pełne posiedzenie Rady polskich stowarzyszeń pracowniczych. Na porządku dziennym są: Sprawozdanie przydzium, sprawy finansowe, zmiany w regulaminie dla komisji interwencyjnej, uruchomienie komisji oświatowej i przyjęcie do grona zrzeszeń, zgrupowanych w Radzie Związku zawodowego pracowników handlowych działu kolonialnego i spożywczego st. m. Warszawy (Lesno nr. 49).

Posady dla akuserek.

Powiat ostrowski, gub. łomżyńska udziela akuserkom, które chcą się osiedlić w większych miejscowościach tegoż powiatu, gdzie niema jeszcze akuserek, jednorazową zapomogę do wysokości 500 marek, jeżeli przemieszają w danej miejscowości conajmniej rok jeden.

Podania należy skierować do naczelnika powiatu w Ostrowie.

Przeciw spekulantom „oszczędnościowym”.

Z powodu wiadomości o zgodzie ministerjum skarbu w Rosji na wypłacenie przez magistrat warszawski należności z książki rządowych kas oszczędności, należy zwrócić uwagę na bardzo ważny szczegół i w razie rychłego urzędowania wypłaty.

Należy mianowicie przeciwdziałać wysiłkowi spekulantów-lichwiarzy, którzy poszukiwali takie książeczki za połowę ich wartości, a teraz zapewne zgłaszają się po odbiór pieniędzy w imieniu prawych właścicieli. Przy wypłacie takiej, pomimo sędowania należności, trzeba będzie koniecznie ustalić, czy to

prywatnie, czy sądownie pod przysięgą, ile lichwiarz rzeczywiście zapłacił i tyle mu tylko zwrócić, conajwyżej z rzetelnym procentem prawnym.

Tow. właścicieli domów.

Zarząd Tow. wzajemnej pomocy właścicieli nieruchomości (przy ul. Granicznej) ogłosił sprawozdanie za pierwszy rok swojej działalności. Liczy ono teraz 663 członków.

Najwybitniejszym czynem zarządu było wyjednanie u władz okupacyjnych ulg w opłacie podatku skarbowego. Członkowie Towarzystwa weszli do komisji, która zajmuje się ściąganiem podatku ulgowego łącznie z członkami, wybranymi przez podobne zrzeszenie z ul. Miodowej.

Dochody Towarzystwa wynosiły ogółem 12651 m., a w tej sumie z wpisowego 1686 m., ze składek członków 8851 m., z wpływów za sprawy sądowe 792 m.

Wydano 11,419 m., a w tej sumie na lokal 907 m., na światło i opał 421 m., na pensję rady prawnej 1970 m., a prócz tego na honorarja adwokackie 1386 m., na pensję sekretarza 1970 m., na pensję jego pomocnika 528 m., na inkaso składek członkowskich 1760 m., i t. d.

W kasie pozostała nadwyżka w sumie 1232 m., majątek Towarzystwa, według bilansu, wynosi 1695 m.

Jak już donosiliśmy, część członków tego Towarzystwa, niezadowolona z działalności zarządu, wyjednała legalizację nowego zrzeszenia właścicieli domów.

Pozwolenie na sprzedaż papierosów.

Termin odnowienia pozwolenia na drobną i uliczną sprzedaż papierosów monopolowych upływa w dn. 31 b. m.

Psucie się wagonów.

Na kolejce podjazdowej wawerskiej wysyłają do Otwocka najwięcej wagonów nie tylko w niedzielę, lecz także w piątek, kiedy żydzi jedzą na wieś na szabas, oraz w poniedziałek rano, gdy wiele osób wraca do Warszawy po niedzielę. Onegdaj jednak w pociągu poniedziałkowym panował taki tłok, że pasażerowie trzymali się tylko jedną nogą i ręką wagonu, zwisając resztą ciała w powietrzu; siedzieli też na dachu wagonu. Przyczyną braku wagonów było zepsucie się ich w drodze, wskutek czego musiano zostawić jeden pusty na linii krańcowej, a drugi w Wawrze.

Podatek skarbowy w b. gminie Mokotów.

W tych dniach zamierzone jest otwarcie przy Tow. Przyjaciół Mokotowa (Al. Puławska 19) biuro ulgowej realizacji podatku skarbowego z nieruchomości w granicach b. gminy Mokotów. Towarzystwo Przyjaciół Mokotowa poczyniło przy tej sposobności odnośne starania o pozyskanie dla stowarzyszonych przywilejów, które mogłyby ich uchronić przed nakładaniem sekwestrów.

Wydawnictwa Departamentu pracy.

Niedawno wyszły 2 zeszyty „Materiałów do ustawodawstwa społecznego”, wydanych przez Departament Pracy T. R. S. Zeszyt I obejmuje: „Obowiązkowe ubezpieczenie chorych zagranicą (dane prawno-porównawcze i liczbowe)”, 92 str. in 8 z większą tablicą, zeszyt II „Obowiązkowe ubezpieczenie chorych w Polsce Niepodległej” (projekt ustawy) str. 16. Obydwa wydawnictwa, dotyczące wprowadzenia kas chorych dla całej ludności pracującej, zostały rozesłane do zainteresowanych instytucji społecznych; będą one do nabycia w księgarniach Gebethnera i Wolfa, oraz w Tow. wydawniczym w Warszawie w cenie 75 względnie 25 fenigów za zeszyt.

O morderstwo rabinowej.

Z powodu przedłużania się śledztwa w sprawie pasierbów, oskarżonych o zabójstwo rabinowej z ul. Gesjey, sądzenie procesu zostało odroczone na czas dłuższy i sprawa już przejdzie do sądów polskich.

Teatr i widowiska.

Teatr Mały.

Dziś, jutro i w piątek ostatnie trzy razy komedja Fr. Reya „Kameleon”, która zakończy letnią kompanję.

Teatr Praski.

W sobotę dn. 25 b. m. beneficjusz Leona Józefowicza, artyści sceny praskiej, w sztuce „Nad przepaścią”.

Teatr Ludowy przy ul. Karowej.

Dziś po raz drugi sensoryjna sztuka M. Swobody w 3-ach aktach, osnuta na tle strejków i ochrony warszawskiej p. t. „Prowokatorzy”. Kasa teatru czynna przez dzień cały.

Nekrologja.

Ryszard Radziński, cukiernik, lat 19, zmarł 18 b. m. Nabożeństwo żałobne w środę 22 b. m. o g. 9 i pół rano w kościele św. Florjana na Pradze, poczem eksportacja na Bródno.

Zofja Konówna, córka d-ra Stanisława i Julji z Kernbaumów, zmarła 20 b. m.

Jan Peuker, obywatel ziemi kujawskiej, lat 41, zmarł 20 b. m. Nabożeństwo żałobne jutro o g. 11 rano w kościele W.W. Świętych, poczem eksportacja zwłok na Powązki.

Władysław Wasilkowski, współpracownik kolei W.-W., lat 52, zmarł 20 b. m. Nabożeństwo żałobne jutro o g. 9 i pół rano w kaplicy Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki.

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie XIII.)

Poniedziałkowe posiedzenie Rady Miejskiej rozpoczęło się o godz. 6 m. 20 wiecz. w obecności 42 radnych, burmistrza inż. Skulskiego, kilku ławników i radcy budowlanego Ranka. Przewodniczył St. Jarociński, sekretarzowi radni: Praszki i Szpikierman. Publiczności zgromadziło się bardzo wiele. Przeważali wśród niej pracownicy miejscy, albowiem o ich to właśnie losie toczyły się obrady. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, który, po kilku poprawkach, został przyjęty, przewodniczący zakomunikował Radzie, iż

w sprawie radnego Marjana Bawarskiego

otrzymał oświadczenie koła radnych polaków, datowane 20 sierpnia, zgodnie z którym, opierając się na decyzji Resursy rzemieślniczej, wykreślającej M. Bawarskiego z listy członków, koło radnych polaków usuwa go również i ze swego grona. Również w dniu wczorajszym prezydium Rady Miejskiej otrzymało od p. M. Bawarskiego list, datowany 18-go sierpnia, w którym donosi, iż, ze względów natury rodzinnej, składa on swój mandat radnego. Na miejsce jego wejdzie do Rady następny kandydat komitetu mieszczanskiego, p. Paszczyński.

Po załatwieniu kwestii tych Rada Miejska przeszła do dalszego ciągu obrad nad wnioskiem komisji pracy, omawiającej

los pracowników miejskich.

Pierwszy zabrakł głos radny Fater-son, popierając całkowicie wniosek ten. W poważnym przemówieniu swem, opartem na przesłankach i porównaniach naukowych, mówca ten żąda od radnych, by przy decyzji kierowało nimi nie tylko zimne obliczenie kupieckie, lecz i uczucie. Warstwy pracujące są naogół upośledzone. Miasto, jako jednostka gospodarcza, ma inne cele i zadania, niż prywatni przedsiębiorcy. Innymi też zasadami winna się kierować. A każdy krok ciała samorządnych musi być nacechowany dobrą wolą i bezstronnością. Powaga ich pozatem wymaga, by działały one z własnej chęci uprzędzając wypadki, które mogą uczynić, iż będą musieli ustępować one pod przymusem. W robotniku polskim tkwi ta siła, która w dobie dzisiejszej tak będzie cenną przy budowie nowego gmachu państwowego. Tę siłę trzeba strzedz, trzeba czynić wszystko, by nie dopuścić do jej zaguby.

Radny dr. Konie uważa, iż w zasadzie propozycje komisji pracy są słuszne, trzeba jednakże nad wnioskiem tym obradować bez temperamentu, na zimno, rozważnie. Idzie bowiem o to, czy miasto będzie w stanie podolać położonym nań obowiązkom. Dlatego też z głosowaniem należy się wstrzymać aż do rozpraw nad budżetem. Cyfrę jego bowiem będą najlepszym wskaźnikiem, jaką Rada Miejska powinna powziąć decyzje.

Radny Hertz twierdzi, że argumenty komisji pracy, jak również i komisji finansowo-budżetowej są jednakowo słuszne i ważne. Najtrudniej też rozwiązać jest sprawę, w której obie strony przeciwne mają rację. W takich razach należy znaleźć jakiś wyjście, które drogą wzajemnych ustępstw i wzajemnego zrozumienia istotnego stanu rzeczy zdoła wyprowadzić na drogę kompromisu. Proste głosowanie nad pewną sprawą nie rozwiązuje jej. Dlatego też radny Hertz proponuje przekazanie tej całej sprawy komisji mieszczanej, wybranej z łona komisji finansowo-budżetowej i pracy.

Radny Russak proponuje zamknięcie listy mówców. Wniosek ten przechodzi.

Radni Rzewski i Fater-son, popierając nadal wniosek komisji pracy, przeciwni są propozycji radnego Hertza.

Radny dr. Józef Sachs uważa, iż dyskusja toczy się koło rzeczy, której nikt nie ma zamiaru zaprzeczać. Nikt nie mówi, że pracownikom miejskim dzieje się tak dobrze, iż opływają oni w dostatki. Jednakże uważa, że wniosek komisji pracy jest niesprawiedliwy, uwzględnia on bowiem tylko jedną kategorię pracowników, nie wszystkich. Tymczasem krzywdą dzieje się wszystkim. Magistrat ma te świadomość i rozumie to. Ale jest to krzywda z musu. Trudno jest temu zaradzić, skoro się nie ma środków. Nawet, gdyby uwzględnić tylko tych nielicznych, których komisja pracy bierze w obronę, to cyfrowo przedstawiałoby się to w sposób następujący: pracowników miejskich, zarabiających mniej, niż 150 mk. miesięcznie jest w klasie IV—167, podwyżka dla nich

wynosiłaby mk. 50.100 rocznie, w klasie V—171 pracowników, podwyżka—102.600 mk. i w klasie VI—pracowników 918, podwyżka—657.360 mk., co wynosiłoby razem 810.060 mk. O ile się jeszcze weźmie pod uwagę, że zamiast 10 godzin, dzień pracy ma trwać godzin 8, a za te dwie godziny ma się dopłacać podwójnie, to i ta nadwyżka wyniesie 938.250 mk. Nie licząc już dodatków rodzinnych—uchwalenie tych dwu punktów kosztowałoby miasto 1.749.310 mk.

Radny Gralak, polemizując z d-r-em Sachsem, zbija dowody jego, wykazując, iż postępuje się nieścislemi danymi. Opozycja, z jaką w Radzie spotkał się wniosek Komisji pracy, nie dziwi mówcy. Tak jest bowiem zawsze, skoro idzie o sprawę robotniczą. Rada Miejska, składająca się w większości swej z przedstawicieli klas posiadających i mieszczanskich, nie może postępować inaczej. Ale nawet od przeciwników można wymagać uczciwości w walce. Tymczasem argumentacja d-ra Sachsa—to gra w fałszywe karty. Troska jego o los wszystkich pracowników byłaby istotnie wzruszająca, gdyby nie krył się za nią złośliwy zamił do skrzywdzenia najbardziej potrzebujących.

Radny Russak proponuje, by nad wnioskiem komisji pracy głosowano częściowo, t. j. punkt po punkcie. Radny Tomaszewski popiera wniosek radnego Russaka. Przewodniczący w ogólnym zamieszaniu poddaje to pod głosowanie. Nikt nie wie o co idzie. Wstawanie i siadanie odbywa się na przemian. I w tym chaosie za głosowaniem nad wnioskiem w całości wypowiada się 18 osób, częściami zaś—12. Nad sposobem dokonania głosowania tego rozpoczyna się dyskusja.—20 radnych wnosi o uchylenie poprzedniej uchwały i o głosowanie nad wnioskiem częściowo. Zabierają głos radni: Hertz, Gralak, Russak, Weiss, Konie, Hellman, Sachs, Rzewski.

Radny Gralak domaga się, by głosowanie było imienne. W końcu przewodniczący zarządza głosowanie imienne nad poszczególnymi punktami wniosku.

I-szy punkt wniosku o ustanowieniu dla pracowników miejskich minimum płacy w wysokości 5 mk. dziennie przechodzi 31 głosami wobec 3 przeciwników i 6 wstrzymujących się, II-gi punkt o 8-godzinnym dniu pracy przechodzi 20 głosami, wobec 6 przeciwników i 6 wstrzymujących się, III-ci punkt o dodatkach specjalnych dla pracowników, obarczonych rodziną upada 20 głosami przeciwników, wobec 14 za i 5 wstrzymujących się i punkt IV-ty wniosku komisji pracy o podwójnym wynagrodzeniu za nadetatowe godziny pracy upada 24 głosami przeciwników, wobec 11 za i 4 wstrzymujących się od głosowania.

Burmistrz Skulski po zapadnięciu uchwały tej zapytuje, od kiedy ma być ona stosowana. W każdym razie zaznacza, że magistrat potrzebował będzie pewnego czasu do jej przeprowadzenia. Zwiększenie zarobków pociągnie za sobą zmianę części pracowników niewykwalifikowanych na wykwalifikowanych.

Oświadczenie burmistrza wywołuje gorącą wymianę zdań. Rzecznicy wniosku komisji pracy uważają je za zwykłe obalenie wniosku, bądź też nadanie mu sensu, jaki był mu całkowicie obcy. Kosztem jednych pracowników magistrat chce polepszyć byt innych. To jest niedopuszczalne i przeciwko temu w stanowczych słowach protestuje radny Gralak.

Przemawiają radni Weiss, Fater-son, Sachs, Kaczmarek, Rzewski, Hellman.

Radny Weiss proponuje, by nowe warunki obowiązywały od początku roku etatowego, t. j. od 1 kwietnia. Radny Gralak—od dnia zapadnięcia w Radzie Miejskiej uchwały. Radny Fater-son—od d. 1 września, radny Hellman—od dnia zatwierdzenia budżetu.

Pierwszy wchodzi pod głosowanie wniosek radnego Hellmana, który przechodzi znaczną większością głosów.

Następnie ławnik p. Kernbaum referuje sprawę komisji rejestracyjnej miasta Łodzi. Do istniejącej już komisji takiej Rada Miejska wydelegowała radnych M. Hertza i Markusfelda.

Na tem o godz. 9 m. 30 wieczorem posiedzenie zamknięto.

Kronika łódzka.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w czwartek, dn. 23-go sierpnia 1917 roku o godzinie 6-jej po południu, w sali Tow. kredytowego, przy ul. Średniej № 19. Porządek dziennego posiedzenia tego jest następujący: I. Odczytanie protokołu poprzedniego posiedzenia; II. Interpelacje: Obrady nad interpelacjami, złożonymi Radzie na posiedzeniu w dniu 19 lipca r. b., a mianowicie a) w sprawie śmiertelności wśród dzieci; w

sprawie zajęć z rezerwistkami. III. Wniosek: 1) w sprawie ewentualnego złożenia pewnej kwoty na cele dobroczynne przez radnych, spóźniających się na posiedzenia Rady; 2) w sprawie przyjęcia stenografu; 3) w sprawie podwyższenia zapomóg, wypłacanych przez magistrat tanim kuchniom, z 7 fen. na 13 za obiad; 4) w sprawie poczynienia starań w kierunku uzyskania dla tanich kuchni po ćwierć funta chleba (bez kartek) do każdego obiadu. IV. Sprawozdanie komisji do spraw ogólnych w kwestji mieszkaniowej, w związku z wnioskiem Tow. „Lokator“ oraz wnioskiem w sprawie eksmisji i licytacji własności ludności robotniczej. V. Wybory: do komisji pojednawczo-wyborczej, w myśl § 25 tymczasowego regulaminu obrad.

Z Komisji Rady Miejskiej.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie komisji do spraw ogólnych przy Radzie Miejskiej. Będą omawiane na niem sprawy rzemieślnictwa.

Miejska sprzedaż węgla.

Wydział węglowy przy delegacji zaprowiantowania miasta składa się obecnie z pp. Fater-sona, Kaffanego, Kaczmarka, Fiedlera, d-ra Sachsa, Topilskiego i Urysona, oraz pp. S. Hoffmana i Kokeli, jako ławników delegacji zaprowiantowania. Szefem biura i składów nianowany został p. L. Dziennikowski.

Sprzedaż węgla ma się odbywać na wzór miejskiej sprzedaży produktów żywnościowych. Konsumentci zostaną rozdzieleni na zrzeszonych w kooperatywach oraz niezrzeszonych, t. j. tych, którzy obecnie kupują chleb w sklepach miejskich.

Sprzedaż węgla odbywać się będzie na placach miejskich, stamtąd również odbierać będą węgiel instytucje, jak szpitale, tanie kuchnie i t. p.

O ile zajdzie brak węgla, delegacja będzie sprzedawać drzewo i torf. Narazie torf i drzewo sprzedawane są tylko instytucjom społecznym.

Węgiel przychodzi w tak minimalnej ilości, że delegacja nie jest w stanie sprzedawać go mieszkańcom nawet w normie określonej przez władze, t. j. w ilości 2 korców miesięcznie.

Sprzedaż węgla do użytku prywatnego, rozpocznie się najpóźniej nie wcześniej, jak w drugiej połowie września, o ile rzecz prosta, węgiel do tego czasu nadejdzie.

O wypłatę asekuracji rzgowianom.

Kwestja załatwienia wypłaty asekuracji pogorzelnom Rzgowa, jak dotąd, przeciąga się jeszcze. Towarzystwo ubezpieczeń zupełnie niesłusznie odkłada wypłatę asekuracji, motywując to dotychczasowem niewyjaśnieniem przyczyny powstania pożaru.

Tymczasem sprawa ta jest zupełnie podrzędna i wedle obowiązujących praw nie może wpływać na opóźnienie czy też wstrzymanie wypłaty. Straty wynikłe od pożaru zostały stwierdzone, pogorzelnicy pod względem cięższych na nich wobec towarzystwa ubezpieczeń obowiązków wywiązywali się należycie, zatem ze strony tegoż winny być przedsięwzięte wszelkie środki, aby odszkodowanie ogniowe znalazło się w ich rękach jaknajprędzej i umożliwiło jaknajszystsze odbudowanie się przed zimą. Działanie na zwłokę podrywa tylko—i to w bardzo rażąco sposób—autorytet towarzystwa, a pozatem komplikuje wysoce działalność komitetu odbudowy.

Niesłusznym jest twierdzenie t-wa, iż wypłata odszkodowania jest zależną od wyniku śledztwa i ustalenia przyczyny wybuchu pożaru, wobec możliwości ze strony t-wa zwrócenia się z pretensjami swymi—ewentualnie—do winnych w powstaniu pożaru, jeśli śledztwo wykryje dane, mogące posłużyć do ustalenia czyjejkolwiek w tem winy. Żadną miarą zaś nie mogą cierpieć na tem poszkodowani pogorzelnicy.

Wskutek tego, komitet pomocy dla pogorzelników Rzgowa, w ostatnich czasach bardzo energicznie począł czynić starania w celu przyspieszenia wypłaty odszkodowania ogniowego rzgowianom, przyczem nie jest wyłączone, iż w razie dalszego przewlekania, uda się w odpowiednim memoriałem do naczelnych władz, w celu wyjednania natychmiastowej wypłaty asekuracji.

Fabryka marmolady.

Delegacja zaprowiantowania miasta rozpoczęła już przygotowanie marmolady. Fabryka, urządzona w tym celu, znajduje się w pomieszczeniu przy kuchni ludowej akc. Tow. Poznańskiego.

Powrót lekarzy.

W dniu wczorajszym i onegdajszym powrócili do Łodzi lekarze, którzy uczestniczyli na kursy dla lekarzy powiatowych w Warszawie, urządzone przez Tymczasową Radę Stanu. Ogółem na kursa uczęszczało 7 lekarzy łódzkich. Otrzymali oni

świadectwa, uprawniające ich do zajmowania stanowisk lekarzy powiatowych.

Osobiste.

Z wywczasów letnich powrócił patron tutejszych katolickich chrześcijańskich robotniczych, proboszcz z Widzewa ks. kanonik Albrecht.

Schwytnie bandytów.

Już od dłuższego czasu banda opryszków, uzbrojonych w karabiny, mauzery i browningi, operowała w pow. łęczyckim i kutnowskim, trzymając pod ciągłą grozą i strachem przejeżdżających szosą, jak również mieszkańców wsi. Władze ciągle otrzymywały wiadomości o nowych zbrodniczych napadach rabunkowych, które niejednokrotnie pociągały za sobą ofiary. Przez długi czas wszelkie poszukiwania, w celu wykrucia groźnej tej bandy, nie dawały pożądanych rezultatów. Po dokonaniu napadzie przez bandytów, w ubiegłym tygodniu na drodze z Łęczycy do Kutna, funkcjonariusze wydziału tropienia bandytów (Banditenkommission) dokonali obłężenia kilku wsi, co do których przypuszczano, że kryją się w nich bandyci. Zarządzenie to w zupełności się powiodło, gdyż udało się tam zatrzymać 3-ch bandytów, a mianowicie Grabarczyka, Pacholskiego i Chrzanowskiego, zwanego także Andrzejczykiem. Po zaarrestowaniu bandytów dokonano rewizji w mieszkaniu, w którym się ukrywali. Znalezione tam były broń, w którym były karabiny, mauzery i inna broń palna. Również rewizja wykryła większą sumę pieniędzy, pochodzących z grabieży. Podczas śledztwa okazało się, że herszt bandy tej Józef Masłowski uciekł do Łodzi. Zawiadomiony o powyższem łódzki wydział tropienia bandytów podjął wnet energiczne poszukiwania, które uwiecznione zostały szybkim aresztowaniem poszukiwanego bandyty.

Z Teatru Polskiego.

Dyrekcja Teatru Polskiego z zapałem i gorliwością pracuje nad tem, aby w nadchodzącym sezonie dać Łodzi teatr najlepszy, jaki w danych warunkach dać można.

Zamierzone jest wystawienie raz na miesiąc utworów z tak zw. wielkiego repertuaru. W programie są dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego, oraz Calderona, Szekspira i Schillera.

Sezon zaczyna Teatr Polski d. 25 b. m. (w sobotę) arcydziełem Fredrowskim „Śluby paniieńskie“, poprzedzonym konferencją literacką Bolesława Gorczyńskiego. Obsadę „Ślubów“ tworzą pp. Wierzejska (pani Dobrońska), Trembińska (Aniela), Falecka (Klara), Stanisławska (Gucio), Frączkowski (Radosz), Biegański (Albin), Machalski (Jan). Sztukę reżyseruje p. Stanisłowski.

Pierwszą premierą będzie we wtorek, dnia 28 b. m., głośny dramat K. Rostworowskiego „Kajus Cezar Kaligula“. Główne role w „Kaliguli“ odwodzić ci sami artyści, którzy grali je w Krakowie: pp. Biegański, Frączkowski, Nowakowski, Stępowski i Stanisłowski (rola tytułowa). „Kaligule“ reżyseruje p. Frączkowski.

Abonamenty, oraz bilety na powyższe przedstawienia są do nabycia w cukierni Gostomskiego.

REPERTUAR.

Sobota, dnia 25 sierpnia o godz. 7 i pół Inauguracja „Ślub paniieńskie“, kom. w 5 akt. Al. hr. Fredry. Poprzedzi konferencja literacka p. Bolesława Gorczyńskiego.

Niedziela, d. 26 sierpnia o godz. 7 i pół „Śluby paniieńskie“, poprzedzi konferencja literacka p. B. Gorczyńskiego.

Wtorek, d. 28 sierpnia, o godz. 7 i pół pierwsza premiera sezonu „Kajus Cezar Kaligula“, dramat w 4-ach aktach Karola H. Rostworowskiego.

Środa, dnia 29 sierpnia, o godz. 7 i pół „Kajus Cezar Kaligula“.

Czwartek, d. 30 sierpnia, o g. 7 i pół „Kajus Cezar Kaligula“.

Z sądów.

Początkujący szantażysta.

Dość wczesnie rozpoczął karierę na śliskiej drodze 18-letni Aleksandar Nowacki. Zaraz jednak przy pierwszej próbie skrzywdzenia bliźniego „nieszczęśliwy“ potknął się i dostał przed kratki sądowe. Wspomniany wypadek rozegrał się 12 lipca r. b.

Podług aktu oskarżenia i materiału śledczego Nowacki doszedł wspomnianego dnia na ulicy do niejakiego Schulza i zapytał go, co nieś się w koszyku. Otrzymawszy odpowiedź, że to mąka, Nowacki miał oświadczyć, że przenoszenie maki jest wzbronione i kazał Schultzowi ponafygować się z nim do sączku. Przeszostrowy Schultz zaofiarował wtedy Nowackiemu 1 markę. Ten jednak uważał, że suma ta jest zbyt mała. Na te wysokości łapówki wynikała sprzeczka i ostatecznie sprawa skończyła się w sączku.

Oskarżony na rozprawie przedstawił całe zajęcie w nieco odmiennem świetle. Doszedł on do Schulza i jeszcze jednego przechodnia. Dowiedziawszy się, że niosą mąkę, ostrzegł ich, że okolica ta jest niebezpieczna, i gdyż wielu policjantów krąży wokoło. Towarzysz Schulza wszedł do jakiejś bramy, a sam Schulz, widocznie przeszarżony, wręczył mu markę.

Alfons Schulz, wezwany w charakterze świadka, zeznał, że Nowacki kazał mu iść do sączku i wręczenie marki było właśnie odpowiedzią na to żądanie.

Oskarżony przyznał wobec tego, że chciał przemityka zabrać do sączku.

Schulz dodał pozatem, że Nowacki żądał większej łapówki.

Prokurator uważał, że nie ulega żadnej wątpliwości, że Nowacki żądał pieniędzy. Rezygnuje jednak z oskarżenia o wymuszanie i wnosi jedynie za przywłaszczenie sobie władzy i przyjęcie łapówki o 1 miesiąc więzienia, pozo-

stawiając do uznania sądu zaliczenie więzienia śledczego.

Sąd, po naradzie, skazał Nowackiego na zasadzie §§ 656 i 151. ros. kod. karn. na 1 miesiąc więzienia, uważając karę za pokrytą przez więzienie śledcze.

PABJANICE.

Kronika pabjanicka.

Delegacja niesienia pomocy biednym. Posiedzenia delegacji niesienia pomocy rodzinom rezerwistów odbywać się będą co dwa tygodnie.

Podatek repartycyjny. Podatek repartycyjny jest już rozłożony i zawiadomienia zostały już przesłane tym osobom, które takowy mają płacić.

Węgiel. Cena węgla sprzedawanego ubogiej ludności przez magistrat wynosi 5 mk. za korzec. Węgiel obecnie są sprzedawane mieszkańcom I-ej dzielnicy.

Z magistratu. Z rozporządzenia magistratu zredukowano liczbę lamp ulicznych, w celu zaoszczędzenia światła.

Kapiel. Od 11 do 18 b. m. z kąpieli miejskiej korzystało 180 osób cywilnych, 37 aresztantów i 32 żebraków. Poddano dezynfekcji 23 mieszkania. Z kąpieli „Krusche-Ender“ korzystało 300 osób z kąpieli żydowskiej „mykwa“ 410 osób

Wacław Brzezina.

(Z dziejów prowokacji.)

Ostatnia lista pracowników „ochrony“ rosyjskiej podaje również nazwisko Wacława Brzeziny, którego działalność prowokatorska była dla Łodzi powodem kilku sensacyjnych przeżyć, na długo niezapomnianych. Ów Wacław Brzezina, który w sferze szpiczłów znany był pod pseudonimem „Ludwik“, pracował w fabryce akc. Tow. M. Silbersteina, w charakterze rachmistrza. Gdy w roku 1907 podczas strajków Mieczysław Silberstein padł ofiarą teroru ekonomicznego, Brzezina, który podczas zabójstwa był obecnym w przyległej izbie, zawezwał kozaków, następnie zaś wskazał siedem osób, jako domniemych morderców. Wojenny generał-gubernator Łodzi, Kaznakow, na zasadzie zeznania tego skazał administracyjnie na śmierć przez rozstrzelanie owych siedem osób, wśród których była jedna kobieta. Wyrok ten został wykonany w łasku konstancyjskim. Charakterystycznym jest to, że obecnie grono robotników, z Michałem Bieniakiem na czele, zwróciło się do władz miejskich z prośbą o pozwolenie wzniesienia w tym miejscu krzyża pamiątkowego.

Wówczas jednak nie było pewności co do roli szpiegowskiej Brzeziny, który nie należał do żadnej partii, ale krecił się koło członków P. P. S., po rozłamie zaś—koło „frakcji rewolucyjnej“. Po upływie krótkiego czasu, gdy zostało stwierdzone, że straceni z rozkazu Kaznakowa byli niewinni i że właściwym zabójcą M. Silbersteina był niejaki Ferster, który zdołał wówczas zbiedz zagranicę, Wacław Brzezina, udający już człowieka partyjnego, zwrócił się do akc. towarz. M. Silbersteina z propozycją, by asygnowano mu znaczną sumę, a on za to zobowiązuje się sprowadzić do kraju Ferstera i oddać go w ręce władz. Propozycja ta została odrzucona. Jednakże jeden z członków rodziny Silbersteinów, zgodził się na ten projekt, dał Brzezynie żadaną sumę, z którą ten udał się zagranicę, odszukał tam Ferstera, namówił go by powrócił do kraju, pod pozorem, iż wzywa go tam partja. Ferster dał się do tego nakłonić i, wracając do kraju, został na granicy samej ujęty przez żandarmerię, osadzony w więzieniu, a oddany pod sąd, został skazany na długoterminową katorgę.

W roku 1910/11 z rozbitków socjalistycznych poczęły się tworzyć w całym kraju organizacje t. zw. „rewolucjonistów-mścicieli“. Byli to ludzie tropieni przez władze, obarczeni całym szeregiem przestępstw, żyjący pod ciągłą obawą schwy-

tania i sądu wojennego. Do tych to ludzi przystał wówczas Wacław Brzezina. Nie ulega kwestji, iż uczynił to z polecenia „ochrony“, aby w ten sposób wykryć i zdemaskować członków bandy.

„Rewolucjonisci-mściciele“ urządzali napady i na osoby prywatne, hołdując zło zrozumiiałym zasadom anarchizmu, którym raczej pokrywali tylko swe najzwyczajniejsze rabunki i mordy. Brzezina, nie chcąc wzbudzić podejrzeń, sam również przyjmował udział w ich „robotach“, idąc wraz z nimi na napady. Śród ludzi tych cieszył się on też znacznym zaufaniem. Podczas Wielkiejnoy 1911 r. Wacław Brzezina zaprosił do swego mieszkania w gmachu fabrycznym akc. tow. M. Silbersteina przy zbiegu ulic Widzewskiej i Pastej kilku najwybitniejszych towarzyszy swych z Józefem Dłużnińskim, głową łódzkich „rewolucjonistów-mścicieli“, na czele.

Gdy przybyli już dobrze się u niego rozgościłi, Brzezina przez żonę zawiadomił policję o tem, sam zaś w ostatniej chwili mieszkanie opuścił. Dom został otoczony przez wojsko i policję. Wobec tego, że osaczeni posiadali broń i nie chcieli dobrowolnie się poddać, rozpoczęła się strzelanina, która trwała niemal 24 godziny bez przerwy. Przybyły do Łodzi gubernator piotrkowski, Jaczewskij, rozkazał dom podpalić. Jednakże nikt z policjantów i żołnierzy nie miał odwagi zbliżyć się do tej fortecy bandyckiej. Wówczas też zmuszono stróża domu, by

dostał się na schody, oblał je naftą i podpalił. Stróż ułaski się gróźb policji i rozkaz jej wykonał.

Jeden z osaczonych, ciężko ranny i cały w płomieniach, wyskoczył oknem, a odwieziony do szpitala, wkrótce zmarł, dwaj pozostali zaś, oraz Dłużniński znaleźli śmierć w płomieniach. Z gruzów wydobyto zwięzione ich ciała.

Gdy fakt ten utwierdził wszystkich, że Brzezina jest agentem policji, obawiając się zemsty towarzyszy, umknął on z Łodzi i ukrywał się wraz z rodziną w Konstancynie. Prędko jednak „rewolucjonisci-mściciele“ natrafili na ślady jego. I oto pewnego dnia napadli na mieszkanie i pod gradem kul ich—Brzezina padł ciężko ranny, dwoje, czy troje dzieci zostało zabitych i kilkoro rannych. Tylko żona, która zdołała się gdzieś skryć, wyszła z tej operacji cała.

Brzezina „wylizał“ się z ran i zniknął zupełnie z horyzontu. Dochodziły już tylko o nim niejasne wieści, iż dostał jakieś zajęcie w intendenturze. Mówili nawet, że w cytadeli warszawskiej. Obecnie fala rewolucji rosyjskiej znów przypomniła nazwisko jego. Lista szpiegów nie powiedziała nic nowego, co do Wacława Brzeziny bowiem nie było żadnych wątpliwości. Ale pozwoliła rzucić garść faktów, o których do niedawna nikt może nie wiedział, a które swego czasu na długo wstrząsnęły życiem Łodzi i jej mieszkańców, odbijając się głośnym echem po kraju całym.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatery główna donosi 21 sierpnia wieczorem:

We Flandrii działalność artyleryjska o zmiennej sile. Na północy od Lens lokalne walki.

Koło Verdun toczą się jeszcze walki na poszczególnych odcinkach frontu. Na wzgórzu 304 odparłszy silne ataki francuskie.

Na Wschodzie nie zaszło nic ważniejszego.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą dnia 21 sierpnia:

Wschodni i bałkański teren walk:

Bez zmian.

Włoski teren walk.

Jedenasta walka nad Isonzo jest w pełnym biegu. Nieprzyjacieli czyni wszystko, by złamać obronę naszą, która podczas dziesięciu dni krwawych walk pozostała niezachwiana. Nie powiodło mu się to ani w jednym punkcie na długim froncie, ciągnącym się od wzgórz Alp Julijskich aż do Adriatyku. Na północnym skrzydle 70-kilometrowej linii na terenie Brsie i Kra natarcie włoskie, stosownie do terenowych warunków skalistych, objawiło się w szeregu poszczególnych ataków, które zostały łatwo odparte.

Na południu od Anzza i na wschodzie od Canale zdołał przeciwnik przy pomocy nowych sił odeprzeć nieco front nasz. Włoskie natarcie zostało powstrzymane pod pod Vrh po tem, gdy niektóre oddziały nasze aż do zupełnego otoczenia broniły stanowisk swych, przebijając się następnie przez oddziały nieprzyjacielskie.

Pomiędzy Desela i Wippach w przebiegu dnia całego rozbił się atak po ataku o linje nasze, stawiając bohaterki oprór. Obok pułku strzelców N. 7, odznaczyła się znów specjalnie sławetna I Brygada landszturmu, składająca się z żołnierzy, pochodzących z Austrii powyżej i poniżej Enns.

Równie skutecznie zmagali się obrońcy płaskowzgórza Karstu. Zdobyte zbuczonej wioski Selo stanowi ich jedyny

sukces lokalny, za który przeciwnik zapłacił tysiącami ofiar.

Dzień walki dał nam przeszło 5,600 jeńców, oraz 30 karabinów maszynowych.

Na północnym zachodzie od Assiero oddziały drugiego pułku cesarskiego i patroli przyprowadziły 4 oficerów i 90 żołnierzy, oraz przyniosły jeden karabin maszynowy z rowów włoskich.

Szef sztabu generalnego.

Argentyna i Niemcy.

Berlin, 21 sierpnia. (T. wł.). Z doniesienia „Agenzia Americana“ wynika, że z powodu zatopienia okrętów angielskich przez niemieckie łodzie podwodne, odbywają się pomiędzy tymi dwoma rządami układy. Zatopione zostały dwa parowce argentyńskie. W wymianie not, która nastąpiła potem, rząd argentyński domagał się nie tylko całkowitego odszkodowania, ale i stanowczych zapewnień co do oszczędzania żeglugi argentyńskiej przez niemieckie łodzie podwodne. Zdaje się, że nota niemiecka w tym względzie nie zaspokoila żądań Argentyny. Układy trwają w dalszym ciągu. „Vos. Ztg.“ donosi, że istnieje jeszcze możliwość porozumienia.

Posiedzenie komisji budżetowej.

Berlin, 21 sierpnia. (T. wł.). Na posiedzeniu komisji budżetowej przybyli, między innymi, kanclerz Rzeszy, dr. Michaelis, sekretarz stanu, posłowie do rady związkowej, pozatem, prócz członków komisji, przewodniczący parlamentu i liczni jego członkowie.

Posiedzenie koło godziny 2 m. 30 otworzył zastępca przewodniczącego dr. Sydekum, poświęcając przedewszystkiem gorące wspomnienie zmarłemu posłowi narodowo-liberalnemu, d-rowi Rassenmannowi. Następnie poźegnawszy dotychczasowego przewodniczącego komisji budżetowej, d-ra Spahna, który wszedł do gabinetu ministrów, zaproponował wybór nowego przewodniczącego. Na wniosek posła Eberta (soc.) został na stanowisko to jednogłośnie wybrany poseł centr. Fehrenbach. Potem zabrał głos kanclerz Rzeszy. Następnie komisja, na skutek wniosku posła Payera, postanowiła przedewszystkiem zająć pewne stanowisko wobec ustępu mowy, kanclerza, tyczącego

się propozycji pokojowej Papieża, postanawiając inne kwestje polityki zagranicznej rozważyć później dopiero.

Ze strony frakcji socjalno-demokrat. zostało złożone oświadczenie, iż wita ona każdy krok, zmierzający do skrócenia wojny, a więc i akcję Papieża, tymbar dziej, iż zapowiada ona pomyślnie skutki. Postępowa partja ludowa oświadczyła, iż podziela ona stanowisko kanclerza co do sympatji wobec orędzia Papieskiego. — Frakcja centrum również przyłączyła się do oświadczenia kanclerza. Frakcja narodowo-liberalna oznajmiła, iż na razie nie może zająć stanowiska rzeczowego w kwestji noty Papieża. Zastrzegła to sobie na przyszłość. Przewódca konserwatystów oświadczył, iż frakcja jego podziela zdanie kanclerza, jednakże stanowisko wobec niego jeszcze sobie rezerwuje.

Przedstawiciel frakcji niemieckiej z zadowoleniem wita głównie ten ustęp mowy kanclerza, który głosi, że nota Papieska została wydana nie na życzenie państw centralnych. Frakcja jego wobec orędzia Papieża zachowuje stanowisko sympatyczniejsze, niż te, które swego czasu zajęła wobec noty Wilsona.

Po oświadczeniu, złożonym przez przedstawiciela socjalistów niezawisłych, posiedzenie zostało odłożone do środy rano.

Mowa kanclerza Rzeszy.

Berlin, 21 sierpnia. (T. wł.). Na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej kanclerz Rzeszy, dr. Michaelis, powiedział, mniej-więcej, co następuje: Pierwszem mojem zadaniem było umocnienie stosunków pomiędzy sprzymierzonymi. Z Bułgarią i Turcją przeprowadzenie tego dotychczas, niestety, było tylko możliwem na drodze piśmiennej. Natomiast z hr. Czerninem odbyłem kilkakrotnie narady, które raz jeszcze dowiodły zupełnego wzajemnego zaufania do wspólnej dalszej pracy. Związek z Austro-Węgrami jest tak silny, jak jeszcze nigdy. Od ostatniego posiedzenia parlamentu liczba wrogów Niemiec wzrosła o trzech—Siam, Liberyę i Chiny. Powodów do nieprzyjaźni z państwami temi nie było. Wystąpiły one przeciwko Niemcom pod wpływem, czy nawet przysmem koalicji.

Pod względem militarnym sprzymierzeńcy kierują się jednolitym planem. Kanclerz Rzeszy odczytał depezę najwyższego dowództwa, stwierdzającego pomyślnie położenie na frontach, oraz skuteczność walki łodziami podwodnymi. Koniecznym jest tylko we wszystkich dziedzinach najzupełniejsze wykonywanie obowiązków. Na początku czwartego roku wojny Niemcy stoją tak pomyślnie, jak jeszcze nigdy dotychczas. Tyczy się to, zarówno ładu, jak i morza. Przeciwnicy jednak nie wykazują jeszcze zupełnie skłonności pokojowych. Kanclerz wspomniął o rewelacjach swych w sprawie celów wojennych Francji, popieranych przez Anglię. Obecnie też są całkiem jasne zamiary wrogów wobec Niemiec.

Wystarczy wspomnieć to, co sobie wzajem zapewniły państwa koalicyjne. Dopóki będą one trwać przy tej chęci zniszczenia, ze strony Niemiec nie wyjdzie już żadna propozycja pokojowa. Co do tego cała prasa niemiecka zgadza się ze sobą. To też znajdzie swój wyraz w stanowisku Niemiec wobec noty Papieża. Stanowisko to ostatecznie będzie ustanowione po porozumieniu się Niemiec ze sprzymierzeńcami, które jeszcze dotychczas nie było możliwe, pomimo pospiechu w tym kierunku. Jednakże kanclerz uważa, iż powinien uczynić jedno zastrzeżenie, stwierdzające, że Niemcy nie posiadają żadnego wpływu na stanowisko Papieża. Każde uczciwe usiłowanie zbliżenia pokoju przyjmowane jest przez Niemcy z sympatją, zaś uczciwość noty Papieża nie może podlegać najmniejszym wątpliwościom. Jakkolwiek orędzie to nie powstało z inicjatywy Niemiec, jednakże wita ją one usiłowania Papieża, zmierzające do ukrócenia wojny, z uznaniem. Co się tyczy materialnego stanowiska wobec treści noty Papieża, to kanclerz Rzeszy obiecał je określić w porozumieniu z komisją budżetową.

KOTŁY
7126-3-1
z blachy stalowej
EMALIOWANE do gotowania i prania
bardzo tanio do sprzedania.
Łódź, Zachodnia Nr. 70.

Dachówki
DRENY
w różnych wielkościach poleca
Łódź
Przejazd 42 44.
K. Kawecki i S-ka

8-klasowe Gimnazjum Żeńskie
2-u letnia Szkoła Ogólnokształcąca Praktyczna
oraz
Żeńskie Kursy przygotowawcze do matury
męskiej

Heleny Trzcńskiej
w Piotrkowie.
przyjmują zapisy od 16 sierpnia w godz. 10—12 rano
i od 4—6 pop. w kancelarji szkolnej (plac Kościuszki,
dawniej Bernardyńska Ł. 5.)
Egzaminy wstępne i poprawkowe 1-go września
Początek lekcji 6-go września. 7000—4—1

Zakład freblowski || **Szkoła koedukacyjna**
dla dzieci od lat 4 — 6. PRZYGOTOWAWCZA
dla dzieci od lat 6-ciu.

KURSY FREBLOWSKIE
Idy Janowskiej
Łódź, Fasaż Szulca II (róg Długiej).
Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie od g 4—6 po poł.
Zajęcia rozpoczynają się 2 września 7:16—2—1
Biuro ogłoszeń „Kurjer“ H. Kustaw Piotrkowski 69.

Przegląd Prasy.

„Kurjer Polski“ (21 sierpnia). „Brak czy nadmiar“:

„Tymczasem, mimo b. znacznych wynagrodzeń, bo sięgających od 10 do 15 marek dziennie, na każdym kroku napotyka się brak rąk do pracy, wznawianej zresztą w minimalnych rozmiarach w stosunku do pracy z czasów przedwojennych. Wiadomo powszechnie, że tegoroczne żniwa natrafiły w wielu razach na brak pracowników rolnych. Okazuje się jednak, że i w wielkich miastach praca niejednokrotnie nie może być wznowiona. Tak naprz. do sekcji ogrodniczej przy wydziale budowlanym w r. b. zgłasza się 1/4 część tej ilości, jaką przyjęto w roku zeszłym. Przez to wiele prac w zakresie plantacji miejskich musi być zaniechanych, mimo przyznanych funduszy...“

„Głos“ (21 sierpnia). „Z trzeciej listy ochrony“ (w sprawie łódzkiego radnego Bielniaka):

„...W kołach robotniczych łódzkiej osoba M. Bielniaka oddawna nie budziła zaufania. Opowiadano, że zaarrestowany na kilka lat przed wojną, uwolnił się potajemnie przyjęciem prawosławia. Po wypuszczeniu go na wolność a wywiezieniu innych współtowarzyszy na Sybir — na ogół odsuwano się od niego. Wypłynął dopiero w czasie wojny. Początkowo był zarliwym zwolennikiem odezwy W. ks. Mikołaja, niedługo potem wszedł z powrotem w koła socjalistyczne i wkrótce wysunął się na czoło miejscowej grupy P. P. S. — frakcji rewolucyjnej. W tym charakterze specjalnie występował przeciwko narodowemu ruchowi robotniczemu. Wziasze kampanji wyborczej do Rady miejskiej pamiętne są jego występy na wiecach przeciwko N. Z. R., któremu zarzucał walki bratobójcze — „w interesie caratu“.

„Przegląd Poranny“ (21 sierpnia). „O czym mówią“ (am):

„Pierwszym zadaniem prokuratorów w sądach polskich powinna być walka z paskarzami. Obowiązujący kodeks karny daje ku temu dostateczną sposobność. Wprawdzie zdaje sobie sprawę, że sama akcja sądowa - karna nie wystarczy do zmniejszenia cen artykułów, będących przedmiotem zmywu spekulatorów, zw. paskarzami. Paskarzom w ich zamachach zbrodniczych na byt gospodarzy i zdrowie fizyczne całego społeczeństwa pomaga wiele okoliczności pobocznych. Tych ostatnich prokurator nie usunie, bądźco bądź atoli stępi swym wystąpieniem ich ostrze, odstraszając paskarzy od bezwzględnej wyzyskiwania koniunktury wojennej. Niech kilkuset paskarzy się znajdzie za kratami więziennymi, mimo zarobionych tysięcy i kroci, a natychmiast wśród rzeszy owych bandytów powstanie popłoch! Ten popłoch już teraz, jeszcze podczas wojny odejmie niejednemu ochotę do nowych spekulacji“.

„Kurjer Warszawski“ (21 sierpnia). „W sprawie opału“:

„Zarząd sekcji opałowej wydelegował swoich przedstawicieli do Mieni, w pow. mińsko-mazowieckim, w celu obejrzenia porębów, przeznaczonych na sprzedaż w lasach, należących do magistratu m. stoł. Warszawy. Układy są w toku i mają być pomyślnie załatwione w ten sposób, że opał będzie zakupiony przez sekcję i przeznaczony do rozprzedaży mieszkańcom Warszawy. Na wieść o projektowanej operacji do leśnictwa w Mieni zwrócili się koloniści okoliczni z oznajmieniem, że podjęliby się dowozu drzewa z lasów do stacji kolejowej, skąd opał byłby dostarczany do Warszawy“.

Przeciw chorobom zakaźnym.

Z powodu pełnego sezonu owoców i jarzyn nie od rzeczy będzie przypomnieć, że jak z jednej strony jarzyna ugotowana a owoc dojrzwały się doskonałym dodatkiem pożywienia — tak z drugiej strony w surowym lub niedojrzałym stanie prowadzi jak wiadomo do zaburzeń żołądkowych, a zwłaszcza jest doskonałym podłożem do rozwijania się niektórych chorób zakaźnych, jak czerwonki (cholery nostras), choleryny i innych.

Dzisiaj w czasach wojennych powinniśmy ze zdwojoną energią czuwać, aby żadna z chorób zakaźnych nie zagnieżdżyła się w biednym i wyniszczonym kraju, gdyż zmniejszona odporność nasza z braku wszechstronnego „dobrego odżywiania, sprzyja ogromnie szerzeniu się tego niebezpiecznego gościa a w dalszym następstwie i dziesiątkowaniu mniej odpornych, zwłaszcza dzieci słabszej konstytucji.

Dzięki energicznej akcji rządu wraz z pomocą oddziału sanitarnego armji i Czerwonego Krzyża pozbyliśmy się zeszłorocznej ospy, która wiele zabierała osobników a drugie tyle oszpecała — dzisiaj strzeżmy się przed czerwonką, biegunką i choleryą.

Ile to razy widzi się dzieciaki zajadające zupełnie niedojrzałe porzeczki lub agrest? A właśnie na tych niedojrzałych owocach muchy zostawiają bakterje powodujące te choroby.

Należy więc przestrzegać następujących zasad:

1) żadnych owoców niedojrzałych jeść nie wolno;

2) każdy owoc przed jedzeniem należy myć lub jeszcze bezpieczniej ugotować i jako kompot spożywać.

Niebezpieczne również prowadzące do chorób zakaźnych jest używanie wody zanieczyszczonej. Pić to wody z kałuży brudnej jest wprost karygodne.

Bakterje w stojących wodach rozmnażają się w miliony i mogą spowodować oprócz natychmiastowych kurczy i tyfus brzuszny (jeżeli są w bliskości stajnie). Przy największym więc pragnieniu, stojącej wody pić nie wolno.

Należy sobie przypomnieć najważniejsze zasady higieny i czystości; zwłaszcza z nastaniem lata i wobec przeciagających wojsk. Odporność więc i baczną ostrożność muszą w dwójnasób czuwać, by się ustrzedz klęsk chorób zakaźnych.

Cholera, która od 10 lat corocznie do Rosji z Persji przyplwła i tego roku zapewne niechybnie zostanie tam zawleczona — a niedyspozycje żołdakowe, to brama otworem dla cholery.

Czystość w mieszkaniu i kuchni, podwórza, wychodków, stajen i dobra woda w studni, to pierwsze warunki zdrowia i policja przed zakaźną chorobą.

Dr. Włodzimierz Serkowski.

To i owo:

Amerykański milioner.

Nie pozbawioną humoru historyjkę opowiadają pisma paryskie.

Od wybuchu wojny, w eleganckiej willi w południowej stronie miasta mieszkał amerykanin i jak się zdawało faworyt losu. Od rana do nocy robił zakupy na wielką skalę. Żadna cena nie była dlań za wysoką, kupował wszystko co mu się podobało, a że podobało mu się niemal wszystko, willa jego w krótkim czasie była przepelniona, wyglądając jak skład wysortowanych towarów. Dostawcy uważali się za szczęśliwych, że mają klienta w osobie bogatego oryginala i dawali mu kredyt większy aniżeli chciał. Był przecież tak elegancki, a przytem tak dobrym patryotą! Ze wszystkich okien jego willi powiewały dniem i nocą flagi wszystkich państw sprzymierzonych. Czy gnoźna wyobrazić sobie większą obywatelskość? Trwało to dosyć długo. Skoro Ameryka przyłączyła się do wojny, paryski konsul i Stany Zjednoczone zaczęły interesować się bogaczem i jego osobą jako kandydatem na rekruta i jego majątkiem. Milioner jednak zniknął jak kamień w wodzie. Okazało się w końcu, że był to mały francuski rentier, który zbiegłszy z okopów pod przybranym nazwiskiem żył sobie szczęśliwie w stolicy nadsekwafskiej. Obecnie poszukują go dwa rządy i cała armja oszukanych kupców. Jak na jednego ptaszka obława wcale ładna!

Trumny z papieru.

Brak i drożyzna drzewa sprawiły, iż obecnie zaczęto wyrabiać trumny z papieru i masy papierowej, które w użyciu okazały się bardzo praktyczne. Lekkie rusztowanie z drzewa pokrywa się masą papierową i trumny takie są mocne, nieprzepuszczalne i doskonale do przewozu. Również przy paleniu zwłok trumny te okazały się bardzo praktyczne, gdyż szybko i doskonale się spalają. Przy odpowiednim nasyceniu środkami antygnilnymi zastępują z powodzeniem trumny metalowe. Trumnę z przesyconych takich materiałów przy pomocy kitu lub żywicy można hermetycznie zamknąć.

Brat trucicielem.

Pisma paryskie opowiadają ciekawy epizod z życia aresztowanego ostatnio w Petersburgu generała Gurki.

Przed laty aresztowano w Paryżu brata generała, któremu z powodu dokonanego przestępstwa groziła kara ciężkiego więzienia. Wtedy generał Gurko przybył do Paryża i odwiedził brata w celi. Podczas, kiedy się witali, generał wsunął bratu w usta małąkłą flaszczykę z silną trucizną. Brat zrozumiał podarunek, na drugi dzień straż więzienna znalazła oskarżonego bez życia.

Zelówki nie do zdarcia.

Pewien szwed wynalazł zelówki, które zdaniem wynalazcy, są niezniszczalne. Na podszewie i obszycie specjalnie wyglądzonej skóry w niewielkich odstępach przybijają się małe płytki z impregnowanego drzewa. Kiedy zniszczyć się można je zastępować nowymi. Zelówki te naturalnie dają się zastosować przy butach dużego fasonu, a więc głównie przy żołnierskich. Jak donoszą pisma szwedzkie zarząd wojskowy posiadaczowi patentu na zelówki dał duże zamówienie. Również niemieckie i rosyjskie ministerja wojenne mają zamiar zastosować ten rodzaj zelówek u siebie.

Cenne wykopaliska.

Muzeum miejskie w Harburgu, podczas poszukiwań na Langenbergu, odkryło cmentarz urn o wysokiej archeologicznej wartości. Otwarto 40 grobów, w których znaleziono trzynaście kilka urn, dobrze wypolerowanych w kolorze czarnym i ciemno-brązowym. Urny stały w kwadratowych miszach, wyłożonych łupkowym kamieniem. Zawierały przedmioty z brązu i żelaza, klamry, szpilki, brązowe pierścienie, naramienniki, sprzączki do pasów i doskonale zachowane ludzkie zęby. Urny pochodzą z czasów przedrzymskich, z okresu żelaznego z roku 800 przed Chrystusem.

Dział ekonomiczny.

Sąd Handlowy.

P. Adolf Peretz ma ogromną zasługę społeczną, iż porusza kwestje ważne z życiem handlowym związane, i jako członek czynny Komitetu Gieldowego jest osobistością wysoce fachowo uzdolnioną i twórczą. Te wybitne zalety wywołują wielką ruchliwość Komitetu Gieldowego i zajmowanie się coraz innymi sprawami żywotnymi naszego przemysłu, handlu i finansów.

Tym razem chodzi o samodzielny sąd handlowy dla kupiectwa polskiego, składający się nie tylko ze sędziów wybieranych z pośród kupiectwa, ale i z prezesów i wiceprezesów kupców, z wyjątkiem jednego sekretarza prawnika. Pan Peretz żądał takiego trybunału handlowego jaki istnieje we Francji, to jest aby cały komplet sądu składał się z kupców, przemysłowców, dyrektorów banku, towarzyszów przemysłowych assekuracyjnych i t. d., oraz aby w instytucji apelacyjnej przy rozstrzyganiu spraw handlowych w komplecie sędziów znajdował się przynajmniej jeden kupiec, gdyż tylko w takim wypadku wyroki sądowo-handlowe przedstawiać mogą należyta rejekcję fachowego zrozumienia sprawy i prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Zgromadzenie reprezentantów kupiectwa, na którym wniosek Peretza był przedstawiony i wywołał ożywione rozprawy nie uważało za stosowne zaprosić przedstawicieli prasy, a wtedy mogliśmy ocenić jak wnioskodawca przedstawił jądro sprawy ważnej, bo wszak tu nie chodzi jedynie i wyłącznie o przedstawicieli kupiectwa samodzielnego, ale i o przedstawicieli kupiectwa zależnego t. j. pracowników handlowych, którzy nietylko mogą, ale powinni być wybierani jako członkowie sądów handlowych i to nie wyłącznie we własnych sprawach pracowników z pryncypalami ale, w ogóle, w sprawach handlowych o ile tacy kandydaci na sędziów mają praktykę handlową, odpowiednie wykształcenie ogólne i zawodowe i zdrowy rozsądek...

Gdyby p. Peretz mówił o tem, jako o konieczności przy formowaniu przyszłych polskich trybunałów handlowych, toby opozycja p. Kazimierza Natansona o braku sił, którym by można było powierzyć kierowanie rozprawami sądowymi sama przez się by upadła. Między pracownikami handlowymi, zajętymi w bankach, biurach handlowych i przemysłowych są osobistości o szerokim wykształceniu prawnym, są badacze i znawcy życia ekonomicznego naszego i spraw zwyczajowych. Pan Natanson, sam prawnik, pomimo obszernego koła w którym obraca się jego społecznie i zawodowa działalność, nie docenia należyście jeszcze tych sił już nawet przeważnie niemłodych, które jednak wskutek istniejących u nas specyficznych warunków nepozytmu i protekcji, nie zostały odpowiednio wyzyskane. Mamy wrażenie, że p. N., oponując przeciw ścisłe kupieckiemu kompletowi sędziów handlowych, miał na myśli wyłącznie kupców samodzielnych, zwykłe na giełdzie znanych z pomiędzy których nie wielu by odpowiadało skali wykształcenia wyższego, aczkolwiek nie zapomnijmy, że procedura w sprawach handlowych powinna być prosta, szybka i tania i jeszcze w wieku XVI, gdy ustanowiono sąd specjalny dla spraw handlowych w Paryżu, w edykcje z r. 1563 wypowiedziana została myśl, że sąd ten zostaje otwarty „dla uproszczenia wszelkich procesów i sporów pomiędzy handlującymi, którzy, kierując się dobrą wiarą w stosunkach pomiędzy sobą nie powinni być krępowani drobiazgowymi przepisami ustaw i rozporządzeń“ a przynajmniej p. Natanson, że stopień wykształcenia przeciętnego kupca XX-go wieku jest bezwzględnie wyższy, niż komercjanta francuskiego z XVI wieku!

Pan rejent Landau jako rzeczoznawca mówił, że bez przewodniczącego prawnika mógłby sąd popełniać „wielkie“ błędy natury prawnej... Ale od tego jest apelacja, gdyby takie „wielkie“ błędy mogły mieć miejsce... Formalistka prawna i kazuistka najczęściej są w sądach handlowych zbyteczne. We Francji najmniejsze miejscowości mają własne sądy handlowe, w Niemczech są sądy rzemieślniczo - przemysłowe (Gewerbebeurtheben) dla czego ma tylko sąd polski być upośledzony?

Być może, że teraz jeszcze zmiany w sądownictwie nie są na miejscu iż to rzecz przyzwoła, być może że nie należy jeszcze rozmierzować pierwszych kroków sądownictwa polskiego. Zgadamy się też iż wskutek zastój handlu i przemysłu i ewakuacji wielu wybitnych polskich kupców i handlowców wybory nie byłyby zupełne, ale już teraz trzeba by nad czysto handlowym trybunałem w przyszłości pracować, a tymczasem postarać się, by do istniejącego już wydziału upadłościowego powołania byli bezwarunkowo kupcy... Wszak prawnicy wskutek licznych obecnie administracji i nadzorach nie zawsze mają i mieć mogą pojęcie o ksiązkach, bilansach towarach, cenach i t. d. a wybrani przez nich nadzorcy, bez fachowej kontroli, nie zawsze będą i mogą stać na wysokości zadania.

Vester.

(e) Wiadomości gospodarcze z Włoch. Według wiadomości z Medjolanu, w pierwszej połowie b. r. importowano do Włoch za 77,5 milionów lirów surowego jedwabiu, w sto-

sunku do 69,7 mil. lirów w pierwszym półroczu 1916 i 57,6 mil. lirów w pierwszych sześciu miesiącach roku 1915. Wartość wywiezionych materiałów jedwabnych wynosiła w pierwszym półroczu b. r. — 378,2 mil. lirów, w pierwszych sześciu miesiącach lat 1916 i 1915 — 466,7 i 271,2 milionów lirów.

(e) Ceny maksymalne na wino w Austrii. Dnia 11 sierpnia b. r. ustanowiono ceny maksymalne na wina austriackie i węgierskie (w hektolitrach): Białe wino w beczce — 420 koron, czerwone — 440 koron; zaś wino we flaszkach droższe jest o 40%. W drobnej sprzedaży w tłoczni wina litr — 3,20 koron.

(e) Sekwestr roślin strączkowych na Węgrzech. 17 sierpnia b. r. wydano rozporządzenie obkładające sekwestrem tegoroczny zbiór bobu, soczewicy, grochu i tatkarki. Uwolniona została ilość konieczna na zasiew i własne zapotrzebowanie; ilość tą wyznaczają urzędy powiatowe. Wyznaczono także ceny maksymalne na bób koński (60 koron za 100 kg.), groch pastewny (70 koron za 100 kg.) i na tatarakę — 130 koron za 100 kg.

(e) Zwyczaj cen czekolady i kakao w Szwajcarii. Związek szwajcarskich fabryk czekolady postanowił z powodu ustawicznie wzrastającej drożyzny surowców podnieść w sprzedaży hurtowej cenę wyrobów czekoladowych i kakao o 60 centymów do 1 franka na kilogramie.

(e) Zniżka kursu dolara. Spadek kursu dolara wynosi w Hiszpanji w stosunku do parytetu 20%, w Szwajcarii — 12%, zaś w krajach skandynawskich — 88%. Spowodowane jest to tem, że Stany Zjednoczone są zmuszone wiele fabrykatów wyrabianych przedtem w kraju, sprowadzać z państw neutralnych. Tem samem zmniejszył się amerykański eksport.

(e) Skandynawska unja celna. Według duńskich dzienników ma się odbyć we wrześniu w Sztokholmie skandynawska konferencja handlowa, której zadaniem będzie omówienie unji celnej pomiędzy Szwecją, Norwecją i Danją.

GIEŁDY.

Berlin, 21 sierpnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	placono	żądanoo
Nowy-York	—	—
Holandja	294.3/4	295.1/4
Danja	214.	214.50
Szwecja	238.1/4	238.7/4
Norwegja	214.3/4	215.1/4
Szwajcarya	153.3/4	154.—
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarya	80.1/2	81.1/2
Konstantynopol	19.90	20.—
Madryt	127.50	128.50

Giełda warszawska.

21 sierpnia.

Tendencja dla papierów procentowych była bardzo mocna i ożywiona dla wszystkich papierów procentowych.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	208.— —
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	— — —
Listy zast. Ziemska 4 i pół proc.	222.— 222.50 223.—
Listy zast. Ziemska 4 proc.	— — —
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	201.50 202.— 202.50
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	208.—
Renta	181.— —
Serje ros.	— — —
Korony 65.60.	— — —

(Giełda berlińska z dn. 18 sierpnia).

4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie 101.75%

Sztokholm, 20 sierpnia.

Rubel w stosunku arbitrazowym 100 Rubli = 149.— Mk.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
20 VIII 2 pp.	21,3°	1/2 zachm.	—	24,3	
20 VIII 0 pp.	16,0°	1/2 zachm.	—	15,4	
21 VIII 7 r.	17,9°	3/4 zachm.	—	—	

W ubiegłej dobie:

Niebo zrazu zachmurzone, później pogodnie, w stronie zachodniej w nocy deszcze.

Zapowiedź na środę 22-go sierpnia:

Niebo zmienne zachmurzone — stosunkowo chłodno.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI i L. ZAWIŁŃSKI.

Casino. Czarny Kot.

Premjera

DZIS

Premjera

pierwszy występ:

Walerji Dobosz-Markowskiej

„POD ZNAKIEM LEGUNÓW”

2 obrazy współczesne z prologiem — napisali Konrad Tom i Andrzej Włast.

Prolog. „Verbum nobile debet esse stabile”.
Obraz I. „W legowisku legunów”.
Obraz II. „Bigos u Kołtunkiewiczów”.

Udział całego zespołu:

W. Dobosz-Markowska	w roli Mici Kołtunkiewiczówny
R. Gierasinski	w roli Kleofasa Kołtunkiewicza
K. Tom	w roli Rotmistrza Rozkraczajtyśa
St. Ratold	w roli Porucznika Steckiego

Początek przedstawień codziennie o 6 i 8. Kasa zamawiań czynna od 11—1 i od 4-ej.

Polska 4-kl. Szkoła Miejska

(Nowo-Targowa 16.)

Egzaminy wstępne w Polskiej 4-klas. Szkole Miejskiej rozpoczną się 27 sierpnia. Podania o dopuszczenie do egzaminu przyjmuje kancelarja szkoły (Nowo-Targowa 16). Do klasy IV nowi kandydaci nie będą przyjmowani.

Dyrektor szkoły.

W Progimnazjum Polskiem Józefa Radwańskiego w Łodzi Zawadzka 9

egzamina wstępne zaczną się 29 sierpnia, lekcje 3 września r. b. 6941-6-1

GIMNAZJUM ŻEŃSKIE i specjalna szkoła przygotowawcza

Marji Hochsteinowej Łódź, Wólczańska nr. 23.

Egzaminy zaczną się 27 sierpnia, lekcje 4 września. Zapis uczniom i informacja codziennie od godz. 9 do 11 i od 5 do 7-jej wiecz. 7010-10-1

Szkoła Freblowska z oddziałem przygotowawczym Salomei Kleidt-Okuń

Łódź, ul. Spacerowa № 37. Do szkoły freblowskiej będą przyjmowane dzieci od lat trzech. Oddział przygotowawczy wychowawców przyspasia do wstępnych klas szkół średnich. Zgłoszenia przyjmowane będą w kancelarji codziennie od 11—1 przed poł. Na specjalne żądanie udziałem być mogą lekcje muzyki. 7100-9-1

Szkoła techniczna w Łodzi, Pańska 9

Kurs przygotowawczej klasy obejmuje następujące przedmioty: arytmetyka, algebra i geometria, geografia i geografja, język polski i niemiecki, rysunki, kreślenie i kaligrafja rondo. Zapis kandydatów do tej klasy odbywa się bez egzaminu codziennie. Do specjalnych klas przyjmujemy kandydatów i kandydatki po zdaniu odpowiedniego egzaminu lub ze świadectwem szkolnem. Kończący szkołę otrzymuje dyplom pomocnika inżyniera budowy, elektrotechniki i mechaniki. Dla kandydatów i kandydatek z wykształceniem średnim całkowity kurs rozłożony na 1½ roku.

Nauka teoretyczna i praktyczna. Całkowity kurs trwa 3 lata. Blizszych informacji udziela kancelarja codziennie między 5—7. 7079-6-9

Krajowa fabryka Kajetów
p. f. „Niepodległość”
polecia hurtowo po cenach przystępnych kajety, brujaony i t. p. różnego gatunku i różnej linjatury oraz wszelkie materiały piśmienne.
Łódź. Zgierska Nr. 8 Łódź.

Akuszerka R. Pipikowa z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano. Łódź, Piotrkowska 132 w podw., wejście na lewo, II p. na prawo. 6960-10-1

Lekarz Dentysta Helena Konówna b. długolet. asyst. lok.-dent. Rita ul. Rozwadowska № 6 powróciła. 7078-9-1

Na zasadzie pozwolenia Zarządu Cywilnego przy Jenerał-Gubernatorstwie Warszawskiem
Tow. Akc. „Praga” w Warszawie
wyrabia znane ze swej dobroci

Mydło „RENOMA”

Żądać wszędzie.

Kooperatywy, składy apteczne, sklepy mydlarskie, kolonialne, farb i te, które posiadały sprzedaż mydła kartkowego mogą otrzymać warunki dogodnie na rejonach m. Łodzi, Zgierz, Pabjanic i innych miejscowości okręgu łódzkiego. Zechcą zgłosić się do przedstawicieli na Łódź i okolice **L. Glück i S-ka,** Piotrkowska 98, dom Schmechla.

Rok założenia 1905.

Kursa Buchalteryjne J. Mantinbanda
w Łodzi, Przejazd 12.

Wykłady rozpoczną się 4 Września r. b. o godzinie 7 wieczorem. Oprócz przedmiotów programu kursów objętych wykładem się język polski i niemiecki, stenografię polską i niemiecką, pisanie na maszynie z objaśnieniem konstrukcji, następnie Esperanto, o ile się zgłosi na ten przedmiot odpowiednia ilość kandydatów. Zapisy przyjmuje kancelarja kursów codziennie od g. 9—1 pop. i od 5—9 wiecz. 6695-7-1

Dyrektor Kursów **J. Mantinbanda.**

Towarzystwo Akc. Ł. J. BORKOWSKI
w Łodzi, ul. Widzewska 60.

BELKI żelazne	otrzymało transporty suchego drewna	Dachówka cementowo-azbestowa igliniana.
CEMENT	Szczapowego i pieńkowego	
WAPNO	które poleca po cenach konkurencyjnych. 7110-3-1	

Drzewo rabane
sosnowe, brzożowe, dębowe i inne po cenach przystępnych sprzedaje plac Rozenstraucha, ul. Węglowa 7 Felman. 7144-3-1

Konsulent Prawny M. KIRSZBAUM
PABLANICE ul. Zamkowa Nr. 7. 7123-3-1

Opłoszenia drobne.

AKUSZERKA Drzymała przyjmująca. Łódź, Piotrkowska 223 m 25. 6288-2-2

BYLI student politechniki belgijskiej, znający francuski gruntownie, udziela lekcji. Wiadomość w admin. „Godz. Polski” w Łodzi, do 10 i od 1 do 4. 7145-3-1

B. student uniwersytetu warszawskiego i Dorpackiego poszukuje kondycji na wyjazd. Wieloletnia praktyka nauczycielska. Warunki przystępne. Oferty dla „M. C.” w admin. „Godz. Polski”. 7127-3-1

Buchalteryjne kursy Lubuskiego, Piotrkowska 79. Stenografia, pisanie, na maszynie, po marek 12.50 kurs. 6963-8-1

Do sprzedania: 50 ul. (użytkownik) wspaniały, mały pszczałarski, podkurzacz „Vulka”, 2 miódarki, ogródki dla matek, sztuczna woszczyna, ramki i t. p. Do obejrzenia od 5 do 7 i u Emila Maas, Łódź, Juliusza 18. 6701-10-1

Do sprzedania w bliskosci jednej ze stacji dr. zel. Fabr. Łódzkiej posiadłość 18-to morgowa (w tem 16 mogów lasu trzydziestoletniego brzożowo-sosnowego). Budynki w dobrym stanie. Wiadomość w admin. „Godz. Polski” 7134-3-1

Józefówek. Przyjmuje się: rekonwalescentów, osoby słabe oraz dzieci potrzebujące opieki na czas jesiennej D-równa Krukowska, dom p. Filszera. 7128-2-1

Kupię używane umeblowane do salonu z portierami, a także kredens, otomane i pianino w dobrym stanie. Adresy proszę nadsyłać do admin. „Godz. Polski” pod „L. R.” 7086-8-1

Kupię ogrodzenie (cały plot) siatkowe, druciane, długości 250 łokci, wys. kości 3 łokci. Zgłoszenia: Zgierska Nr. 24, cukiernia. 7088-3-1

Meble sprzedam: stółowy, salony, gabinet i sypialny. Łódź, Piotrkowska 189, m. 9. 7143-8-1

Maszyny doszycia najtaniej, bo w domu prywatnym kupić można: Łódź, Brzezińska № 10, Piacek. 6613-20-1

Meble sprzedaje po cenie kosztu Łódź, Orla 23, stolarnia. 6782-15-1

Nauczycieli, nauczycielki, na stałe, na wyjazd, kołow. franc., niem., muzyka, z dobrimi rekomendacjami poleca: Biuro Sekowskiej, Przejazd 14. 7120-1-1

Potrzebne urządzenie sklepowe w dobrym stanie. Zgłaszać się do admin. „Godz. Polski” pod „R.” 7987-3-1

Potrzebne nauczycielki do starszych pańien, kurs 6 klasy, kołow. niem. lub franc., muzyka. Biuro Nauczycielskie, F. Sekowskiej, Przejazd 14. 7121-3-1

Licytacja przymusowa.
W czwartek, d. 23 sierpnia r. b., sprzedam przez licytację publiczną in plus:
1) o godz. 7 m. 45, ul. Rozwadowska 24: 1 kredens, 1 lustro, 1 sofa;
2) o godz. 8, ul. Bendykta 20: 1 kredens, 1 sofa, 4 stoły sklepowe, 1 lustro i inne przedm.;
3) o godz. 8 i pół, ul. Zielona 55: 1 kredens, 1 biurko, 1 lustro, 1 szafa i inne przedm.;
4) o godz. 8 m. 45, ul. Nowo-Cegielniana 18: 1 sofa;
5) o godz. 9, ul. Rozwadowska 32: 1 bieli. niarka, 5 wiedeńskich krzesel, 2 stoły i inne przedmioty;
6) o godz. 9 i pół, ul. Długa 101: 1 chodnik, 1 noony stolik, 4 krzesła, 1 sofa i inne przedm.;
7) o godz. 10 m. 15, ul. Piotrkowska 115: 22 i pół arsz. sukna wełn., 18 arsz. pał. sukna;
8) o godz. 19 i pół, ul. Piotrkowska 19: 2 bieliźniarki, 1 stół, 1 umyw. fryz. 4 kawalki sukna (kastor);
9) o godz. 11 m. 45, ul. Południowa 20: 1 kredens, 1 zegar stojący, 1 lustro.

Papke,
Komisarz sądowy w Łodzi.

Resztki
bawełniane, wełniane na męskie, damskie i dziecięce ubiory, kostiumy, bluzki i t. d. tanio do nabycia.
Łódź, Cegielniana № 56, oficyna, 1-sze wejście, miesz. 5. 7057-5-1

Rutynowana nauczycielka 7051-5 udziela lekcji niemieckiego języka literatury w szkołach (przeważnie w klasach wyższych), a także prywatnie. Elza LEDER, Dzielna 36a, (d. o. Briska) m 10. 7031-5-1

Pianina nowe, używane, strojenie, reparaacja, wysyłka na prowincję. Ceny niskie, gotówka lub raty. Chodkowski, Sienkiewicza 25. 6821-6-1

Poszukuje 8-ch pokoi z kuchnią w śródmieściu i piętrem, elektryczność, wygodny. Oferty w admin. „Godz. Polski” sub „Ela” 71-9-31

Potrzebne prasowaczki. Wiadomość: w prasni. Południowa № 10. 7048-8-1

Rządca potrzebny do majątku 10 wlok., blisko Łodzi. Oferty „B. W. 13.” w administracji „Godz. Polski” 7031-5-1

Skradziono paszport i ubranie Antoniemu Jagiele, w pow. Brzezińskim, we wsi Gałkówek. 7119-1

Sprzedaj resztek białych i kolorowych na kostiumy, bluzki, matniki, szlafroki, satyna, barchany, fianela, materiały szerokie na spodnie. Konstancynowska № 3, drugi dom od Nowego Rynku, w podwórzu, parter 7054-5-1

Tort wyborowy sprzedaje. Ul. Długa № 57. 6999-3-1

Urządnik niemiecki poszukuje dobrze umeblowanego pokoju ze wszelkimi wygodami, w odpowiednim czystym domu Łaskawe oferty pod „A. W.” proszę składać w admin. „Godz. Polski” 7131-3-1

Ważne dla gospodarzy! Do sprzedania okazują się płyty cementowe do chodników, przedwojenne, według przepisów magistratu. Wiadomość Stanisław Jakubowicz, Łódź, Pańska 92, codziennie od godz. 8—10, r. En dert Zgierska 87.

Wykwintna manicurzystka z Warszawy. Łódź, ul. Sienkiewicza 18, m. 8, przyjmuje od 9—12 i od 2—8-jej. Różia. 7142-7-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach na imię Wojciecha Woźniaka. 7139-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach, na imię Władysława Sobańskiego. 7136-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany przez Magistrat m. Pabjanic, na imię Marji Renoutackiej. 7130-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gmin. Chojny, na imię Andrzeja Swiderskiego. 7122-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Dłutów, na imię Witolda, Anny i Kazimierza Mendak. 7138-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Dłutów, na imię Marjanny Mendak. 7137-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Franciszki Dobieczyńskiej. 7033-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię M. Czechowskiej. 7032-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach na imię Stanisława Popławskiego. 7141-1

Zaginęła legitymacja chlebowa na 8 osób, na imię Icka Katuszyna, Zielona 48. 7097-1-1